

Ceny prenumeraty
 We Lwowie: miesięcznie 2 kor.
 za dwurazową dostawę do domu
 dopłaca się 60 halerczy
 Z przesyłką poczt. w kraju i zagranicą:
 rocznie 26 K. 40 h. z 2-raz. 32 K. 60 h.
 kwart. 6 K. 60 h. wysyłka 8 K. 60 h.
 miesięcz. 2 K. 20 h. poczt. 2 K. 70 h.
 W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
 W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 6 koron.
 Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

Wydawca: inż. WACŁAW WOLSKI.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (reklamny) za 1 wiersz petytowy lub jego miejsce 20 hal.
 Nadesłane za wiersz garmondowy lub jego miejsce 30 halerczy.
 Nekrologia za wiersz petyt. 60 hal.
 Doniesienia o ślubach, zaręczynach i t. p. przyw. wiadomości po 1 kor.
 Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal. najmniej 50 halerczy. Wyrazy grubszym pismem liczą się podwójnie.
 Ceny oddzielnych Numerów:
 Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.
 Nr. poranne 4 h. z przesyłką 6 h.
 Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Zaproszenie do przedpłaty na „Słowo Polskie“ na kwiecień i kwartał drugi.

„Słowo Polskie“ wychodzi od 1-go marca także w niedzielę, zatem 13 razy tygodniowo, jest największym i najtańszym dziennikiem polskim.

Co dzień, oprócz pisma, w dodatkach specjalne tygodniki, fachowo redagowane (przyrodniczy, techniczny, prawno-administracyjny, ekonomiczny, społeczny, pedagogiczny, higieniczny, kobiecy, rolniczy itp.), w soboty tygodnik poświęcony sprawom literatury i sztuki.

Oprócz tego abonenci „Słowa Polskiego“ mają prawo prenumerować po znacznie niższej cenie

„Ilustrację Polską“

wydawaną w Krakowie pod redakcją Ludwika Szezepańskiego, jedynie za dopłatą 1 korony miesięcznie (3 koron kwartalnie.)

Przedpłata na „Słowo Polskie“ wynosi:

	bez „Ilustracji“			z „Ilustracją“		
	mies.	kwart.	rocz.	mies.	kwart.	rocz.
we Lwowie	2—	6—	24—	3—	9—	36—
— z 2-raz. dost. do domu	2 60	7 80	31 20	3 60	10 80	43 20
z 1-razową wysyłką poczt.	2 20	6 60	26 40	3 20	9 60	38 40
z 2-razową „ „	2 70	8—	32—	3 70	11—	44—

Wobec wypadków w Rosji.

To, co się dzieje obecnie w Rosji, daje wiele do myślenia i nie jest bez znaczenia dla nas, Polaków. Wobec dzisiejszych wypadków warto się zastanowić ze stanowiska ogólnonarodowego, jaki może być stosunek Polaków do ruchu rewolucyjnego w Rosji.

Od stu lat z górą zabór nasz wchodzi do składu caratu, a jednak wszelkie prądy i ruchy społeczeństwa rosyjskiego nie udzielają się nam; znajdujemy się wobec nich w roli obserwatora, osoby trzeciej, neutralnej. Jest to zjawisko bardzo znamienne. Życie polskie nie wiąże się organicznie z rosyjskim; stanowimy odrębne ciało. Nawet jednaki ucisk ze strony rządu despotycznego nie wywołuje w tych dwu ciałach jednakić odruchów, zwłaszcza odruchów skoordynowanych z sobą.

Natury tego stosunku nie zawsze chce rozumieć Rosja rewolucyjna, przypisując naszą neutralność względem niej złą wolę, tchórzliwość Polaków. Nie można powiedzieć, aby i rząd uważał za nasze odosobnienie nawet w rewolucji za objaw ponysiny dla stosunków polsko-rosyjskich. Oczywiście, na ra-

zie jest mu to na rękę, że nie walczy jednocześnie w Moskwie i w Warszawie ze swymi poddanymi, ale potem w wolnej chwili zarbuje sobie to jako jeden więcej dowód, że społeczeństwa rosyjskie i polskie nie zrosły się jeszcze.

Rząd stoi pod tym względem na tym samym gruncie pojmowania naszego stosunku, co i radykali rosyjscy. Obie strony wojujące, w różnych chwilach, wymagają od nas tego samego.

Studenci rosyjscy coraz częściej zwracają się do naszej młodzieży o pomoc, o współdziałanie, odwołują się do solidarności we wspólnym interesie, traktując naszą młodzież jako część jednego, dużego społeczeństwa rosyjskiego. Myśl rosyjska nie rozróżnia jeszcze istnień według organizmów narodowych; wszystko, co istnieje pod jednym stropem budowy państwowej, wydaje się jej całością organiczną.

Przez to nawet radykali rosyjscy, którzy nie pragną nas rusyfikować i za złe mają rządowi gwałcenie naszej kultury, dążą do przewagi nad nami z tytułu wspólnej więzi państwowej, im samym na razie nienawistnej.

Spółczeństwo rosyjskie jest nieraz w rozterce ze swoim rządem i bije się z nim, ale w gruncie jest z niego dumne. Ono się zwróci do naszych studentów, naszych robotników, bo w walce z rządem apeluje ono zawsze nie do narodu, ale do klas, do stanów. Do narodu wszakże polskiego Rosja rewolucyjna nie zaapeluje. Gdyby Polacy ruszyli na rząd jako naród (a tylko ruch narodowy u nas jest możliwy), wówczas radykali rosyjscy rzuciliby się na nich, jak dawniej w chwilach walki naszej z zaborem. Stosunek jest ten sam, co w rodzinach ludowych. Ktoby chciał pomódz stronie krzywdzonej w małżeństwie, obie strony zwrócą się ku niemu.

Rosja nie jest jeszcze narodem w znaczeniu właściwym dzisiejszym społeczeństwom oświeconym; nie ma poczucia narodowego w sobie i w innych tego poczucia uszanować nie może.

Z drugiej strony dla rządu rosyjskiego byłoby to poniekąd pociechą w walce z poddanymi, gdyby nas widział zespolonych społecznie z Rosyanami — studenci ze studentami, robotnicy z robotnikami — w solidarnej walce z rządem. Niedawno, kiedy młodzież warszawska odmówiła tej solidarności kolegom swoim z miast rosyjskich, rząd nie spojrział na nią za to wdzięcznym okiem. Owszem skazał na areszt domowy tych, co od ruchu młodzieży naszą odciągali (areszt Korzona, Libickiego).

jeden z matecznika królewskie polowanie ledwie ruszyć zdołało, co onej pamiętnej potrzeby nosił dotąd chlubne oznaki — kulę zarosłą w grzbiecie i bliznę po zębach zajadłego ogara — stanął na drodze do Falent — zarył z pomrukiem kłami o ziemię i wypadł na równinę krwawem toczem spojrzaniem.

Lasy huczały dalej — lecz huk ich przejmujący zdawał się przechodzić w jakiś miarowy rytm, jakiś poszum, w którym było tętno, który miał swoją melodię, swój ład, swój porządek.

Poszum szedł niby echo zbliżającej się kapeli: najpierw zaćmiony łomot wielkiego bębna przedziera się przez powietrzne fale, za łomotem basowy wtór puzonów zaczyna się wybijać i ledwie zabrzmi pełnią tonu już następują nań waltornie za waltorniami piszczałki za piszczałkami, drugie trąbki a potem już każdy krok tamburmasza nowe dźwięki niesie, coraz silniejsze aż póki kapela nie nadejdzie, nie zacznie gubić kolejno swych tonów, póki echa nie zatrą w niej melodyi, póki nie umilknie znów w oddali!

Tak szumiały lasy tarczyńskie. A smak jęk ich nie był obojętnym dla milejącej okolicy — bo gdy w łonie ich pierwsze zerwały się odgłosy — z równiny rasyńskiej jęły się zrywać gromadki widet ułańskich. Jedne z nich zawracały konie i pędziły wyciągniętym galopem ku Warszawie — drugie parły lekkim truchtem naprzód z pistoletami w rękę i ostrożnie zapuszczały się w lasy, pragnąc cienie ich przeniknąć, odgadnąć.

Krótkie to były wywiady. Zanim słońce ruszyło ku zachodowi, zanim z poszumem leśnego dobyły się zgrzyty armatnich łańcuchów — padły pierwsze strzały. Widety ułańskie wyrwały się z gęszczone leśnych, tuż za nimi ukazały się karabiny łańcucha austriackich woltżerów.

Raz jeszcze ułani zdarli konie, odwrócili się na siodłach i dali ognia z pistoletów. Woltżerowie od-

To samo uczucie żywią nasi „ugodowcy“. Muszą ze swego stanowiska chwalić młodzież za wstrzeźmienność, ale niewstrzeźmienność dałaby im bodaj więcej radości...

Nie ulega jednak wątpliwości, że obecny ruch rewolucyjny w Rosji, bez względu na nasze subiektywne stanowisko w obec niego, może mieć dla nas realne znaczenie i lekceważyć go nie należy. Skutki tego ruchu mogą być nawet donioślejsze, niż sami uczestnicy ruchu. Rosja — czy wejdzie na drogę koncesji, czy rzuci się, w celu uniknięcia ich a dla zrobienia dywersji, na wojnę międzynarodową — w każdym wypadku musi wyjść z tego przesilenia osłabioną, a nawet znaleźć się może w obliczu — ruiny.

Rosja dzisiejsza, która tyle wieków zabierała, nie ma dzisiaj nic do oddania. Goni resztkami swej powagi i wewnątrz i na zewnątrz. Osłabiona w swym despotyzmie państwowym, nie sprosta zadaniom centralizowania rozbieżnych interesów odległych prowincji, bo krom despotyzmu nie ma w sobie żadnej innej siły koncentrowania tych interesów.

Urok władzy po paru udanych zamachach zmała, a na ratowanie tego uroku zapomocą wojny zewnętrznej, Rosja nie ma funduszków, jako państwo ekonomicznie i finansowo zrujnowane. Przekonała o tem wojna chińska, na którą zmobilizowano zaledwie część armii, że Rosja prowadzić wojny nie może bez narażenia się na śmiertelne wstrząśnienia wewnętrzne. W przyczynowym związku z tą wyprawą wojsk znalazł się cały zastój w przemyśle rosyjskim; wstrzymane zostały wtedy wszystkie funkcje ekonomiczne kraju, a banki legły w ruinie.

Pomimo te wszystkie horoskopy, nie leży dzisiaj w naszym interesie narodowym brać bezpośredni udział wespół z Rosją rewolucyjną w rozsadzaniu rosyjskiej budowy państwowej. Nawet gdyby ten ruch w łonie Rosji nie miał zadowolić się ulgami w pewnych przepisach policyjnych, co zwykle zadowalało dotąd wojujących Rosjan, gdyby nawet miał dokonać głębszych zmian w ustroju państwowym, to dla nas Polaków nie mógłby stać się sprawą żywniejszą od naszej własnej — sprawy polskiej, która zasadniczo nie jest uzależniona od tej lub innej formy państwowości rosyjskiej. Skorzysta z ewentualnych zmian będzie naszym prawem i obowiązkiem, ale te zmiany muszą być dokonane rękami samej Rosji.

Polacy nie mają żadnej rękomy, czy społeczeństwo rosyjskie, przyklaskujące uciskowi ludów wolnych, różne od nas stopniem rozwoju narodowego, będzie w stanie, nawet po odzyskaniu pewnych swo-

powiedzieli salwą. Ułani szarpnęli ciami. Konie wyciągnęły szyje, rozwarły chrapy i pomknęły.

Na czele wracającego rekonesansu galopował koń bułany, niosąc na swym grzbiecie zakrwawioną kulbakę oficerską.

Lasy tarczyńskie w ślad za woltżerami wyrzuciły za siebie pułk za pułkiem, batalion za batalionem, baterię za baterią.

Wojsko występowało z lasów, sprawiło się za głosem komendy w czworoboki, wyciągało w pasy dwuliniowych szwadronów, opatrywało broń, zaciągało popręgi u siodła, odpinało klamry ładownic.

Generał Mohr objeżdżał szeregi i czekał na ostatnie rozkazy arcyksięcia Ferdynanda. Ordynans nadjechał niebawem od strony Nadaszyna. Rozkaz był krótki. Uderzyć natychmiast na pozycję nieprzyjaciela całym korpusem — wojska nacierające będą wspierały atak.

Mohr zasępił się. Nie takiej był się spodziewał decyzji arcyksięcia, nie takiego czekał ordynansu. Jeszcze dwa dni temu na radzie wojennej przedłożył swoje plany, które zalecały najpierw zająć pozycję, rozwinąć całe siły, obejść lewe skrzydło nieprzyjacielskie, a potem wydać bitwy: jedną armii, drugą... miastu. Arcyksiążę zdawał się być wówczas przychylny do zdania Mohra a mimo to, taką mu zgotował niespodziankę.

Mohr zaciął zęby — rozumiał, komu miał do zawdzięczenia ten rozkaz! Była to robota Bruscha. Tego uperfumowanego naczelnika sztabu, który jemu, posiwiemu w bojach generałowi, chciał imponować swoimi pułkownikowskimi epoletami, który umiał schlebować gorącej, zapalczywej naturze arcyksięcia, który może tu chciałby pogrzebać jego sławę. Zapominał, że z Mohrem miał do czynienia, z Mohrem, co i pod Austerlitzem umiał zachować godność żołnierza i ocałić sztandar pułku.

(C. d. n.)

Na str. 11 i 12, Tygodnik szkolny i pedagogiczny: „Pogadanka pedagogiczna“, „Biblioteki publiczne w Anglii“, „Nowiny“.

Fejleton: „Przy drodze“, powieść Hermana Banga. Z oryginału duńskiego przełożyła Józefa Klemensiewiczowa (ciąg dalszy).

Rok 1809.

Powieść historyczna.

przez

Wacława Gąsiorowskiego.

(Ciąg dalszy)

Było południe. Słońce, przebiegłszy połowę swej niebieskiej drogi, zawisło nieruchomie pod rozbieżnym błękitem i skłało swe snopy złotopióre na równiny Mazowsza, przezierając każdy zakątek leśny, przeglądając się w modrych wodach Wisły, grzejąc kręte a wężbrane koryta Pilicy i Rawki.

Ziemia mazowiecka, jak gdyby chcąc zabiedz drogę światu i ciepłu, garbiła się, wyciągała ku niebu koronę lip, jodek, dębów, olech, brzoź i wierzb, wychylała z pośród zieleniących traw białe główki pierwiosnków, chwiała krzakami jałowca, głogu i cierni, woiagała pełną piersią oddechy zefirów. Tylko lasy tarczyńskie, stojące Mazowsze grzebieniem sosen od południo-zachodu a lubiące drzemać o tej porze dnia a wypoczywać po długich rozmowach, szumiały, dygotały w posadach, brzmiały pomrukiem pomieszanych głosów.

Tu i owdzie na skraju od Sękocina z poszycia leśnego wychylały się się trwożne, wystraszone oczy, migwały nastawione słuchy a potem sunął w dali spłoszony szarak. Lasy huczały. Zwierz drobny mknął pędzony jakąś niepojętą nagonką a nielada być ona musiała, kiedy odynieć, co lata przetrwał, co go raz

bód, uszanować w nas naród. Polacy, dążąc do ziszczenia swoich własnych planów, byli i są przez to samo sojusznikami irredenty rosyjskiej, ale ona tego nie rozumiała i dzisiaj nie rozumie. Wszystkie nasze próby ziszczenia tych planów, odbywały się wbrew woli i sympatjom społeczeństwa rosyjskiego. I zawsze tak się działo, że Polacy tylko wtedy brali udział w robotach wewnętrznych rosyjskich, kiedy sami u siebie nie widzieli wyraźnych ideałów i robot narodowych.

Każdy naród pracować musi za siebie i dla siebie. Dziś powiedzieć musimy do Rosyan, oglądających się za naszą pomocą, że przyszła kolej na nich. Niech dadzą świadectwo, że sami pragną istotnie swobody, której napróżno a tak długo uciśniona ludzkość domagała się od nich.

World's Fair.

Wiedeń 21 kwietnia.

(A) Twarz inteligentna, którą szpeci jedynie obwisła warga dolna, pociągła i koścista, starannie wygolona, o typowo amerykańskich znamionach. Postać bardzo chuda i sztywna, ubrana w workowate szare palto, kapelusz filcowy, kremowo-biały, o dziwacznym kształcie, w Europie nienapotykanym — oto Mr. Walter Williams, właściciel (editor) dwóch gazet w Stanach Zjednoczonych, a równocześnie przedstawiciel wielkiej i bogatej gazety *The St. Louis Globe Democrat*, prezydent honorowy *National Editorial Association*.

Do Europy przybył jako agent rządowy i prasowy wielkiej wystawy powszechnej w Saint Louis. Miano jej *World's Fair* (jarmark wszechświatowy).

Mr. Walter Williams zatrzymał się w powrocie z Grecji, Turcji i Budapesztu, parę dni w Wiedniu. Danem mi było go poznać i spędzić chwilę na pouczającej rozmowie.

— Dlaczego — spytałem — miasto St. Louis urządza wystawę i dlaczego w roku przyszłym?

— W roku przyszłym — odpowiedział Mr. Walter Williams charakterystyczną, angielszczyzną, Amerykanów — przypada rocznica setna przynależności Luisiany do Stanów Zjednoczonych. Konsul francuski, Bonaparte, odsprzedał Stanom Luisyanę d. 30 kwietnia 1803 r. za 15 milionów dolarów.

— Kto urządza wystawę?

— Komitet, pod nadzorem rządu Unii. Rząd uważa wystawę za dzieło oficjalne. Na czele komitetu stoi Dawid R. Francis, b. minister w gabinecie prezydenta Clevelanda. Sekretarzem jest sławny dziennikarz amerykański W. B. Stevens. Kapitał początkowy 20 milionów dolarów. Rząd Unii zaprosił oficjalnie do wzięcia udziału wszystkie państwa na całej kuli ziemskiej.

— Jakie cele postawiła sobie wystawa?

— Nie handlowe i nie spekulacyjne. Chcemy uczyć ludzkość i wpływać na nią umoralniająco. Wystawa w St. Louis wysuwa na pierwszy plan samego człowieka. Pokaże człowieka, jakim był, jakim jest i jakim być powinien. Położy nacisk na archeologię, na architekturę i na sztuki piękne. Pracę ludzką w dziedzinie przemysłu odтворzy plastycznie w wszystkich stadiach kolejnych, jakie przechodzi produkt, zanim z materiału surowego zmieni się w towar, przeznaczony na zbyt. Pokaże wszystkie rasy i narody ludzkie, w 37 oddziałach ugrupuje przedstawicieli ludów cywilizowanych, pół cywilizowanych i barbarzyńskich. Będzie zatem żywą encyklopedią, etnograficzną. Jest to pomysł zupełnie nowy. Do tej pory nikt nie urządzał takiej wystawy wszechświatowej.

— Jak długo wystawa będzie trwała?

— Od maja do listopada.

— Jakim jest pańskie zadanie?

— Objeżdżam kulę ziemską, by zjednać rządy i narody dla wystawy. Dziennikarstwo europejskie chce urządzić w St. Louis wielki kongres wszechświatowy redaktorów. Zaraz po powrocie do Ameryki rozpocznę układy z kompaniami parowców i kolejami żelaznymi. Redaktorzy, którzy wezmą udział w kongresie, będą mieli znaczną zniżkę. Proszę zanotować adres sekretarza, który stale udziela od tej chwili objaśnień.

Wyciągnąłem notes i zapisałem adres następujący: W. B. Stevens, Esq., Secretary of The Exposition St. Louis, U. S. A.

— Gdzie pan był do tej pory?

— W Hiszpanii, Włoszech, Grecji, Turcji i na Węgrzech.

— Czy nie przyjęto pana źle w Madrycie?

— Przeciwnie! Bardzo uprzejmie. Hiszpanie interesują się wystawą (Luisjana należała do nich dwukrotnie); sporo redaktorów hiszpańskich przybędzie na kongres. Grecja da pełny obraz kultury oliwek, rodzynków, zwanych koryntami jedwabnictwa. Nawet sultan okazał dla wystawy wiele życzliwości, choć rząd turecki w zasadzie nie popiera wystaw. Osobny ferman porobił dla okazów, przeznaczonych na wystawę, ułatwienia celne. W Budapeszcie przyjął mnie Szell...

— Czy mówi po angielsku?

— Tylko tyle — tu Amerykanin uśmiechnął się po raz pierwszy od czasu, jak zaczęliśmy rozmawiać — że może się porozumieć. Poza tem swą angielszczyzną nikomu nie zaszkodzi.

— A co pan zrobił w Wiedniu?

— Koła przemysłowe zebrały się w *Niederöster. Gewerbeverein*. Uchwalono wybrać komitet, porobić przygotowania i poprosić, gdy rzecz będzie gotowa, rząd o poparcie. Tą drogą inicjatywy prywatnej uznano za najbardziej skuteczną.

— Czy komitet wystawy spodziewa się powodzenia?

— I to olbrzymiego! St. Louis nadaje się wybornie na miejsce wystawy.

Leży nad Mississippi, o 24 godzin jazdy koleją od Nowego Jorku. Łatwość komunikacji ogromna! Miasto bardzo piękne. Proszę przyjechać na kongres redaktorów.

— Ja nie mogę — odparłem — lecz zakomunikuję zaprosiny redakcyi jednego z największych dzienników polskich, *Słowo Polskie* we Lwowie.

Tu kres rozmowy. Komunikuję Wam przecież nie tylko zaproszenie. Zwracam uwagę na szczegóły ważniejsze. Wystawa w St. Louis pragnie przedstawić wszystkie rasy i narody, ich przeszłość, ich byt obecny. Nie należy nam spuścić z oczu owej sprawy. Należy, aby te koła i te osobistości w „starym kraju“ zwłaszcza we Lwowie, które utrzymują stosunki z Polonią amerykańską, zakrzętnęły się nad urządzeniem działu polskiego. Nie wskazuję tutaj drogi i programu, podnoszę jedynie projekt. Mamy rok czasu, by całą sprawę przygotować porządnie i urządzić w ramach *World's Fair'u* dział polski, który pouczyłby gości wystawy — a będą ich miliony — czem Polacy byli i czem są jeszcze dzisiaj.

Na wolnej ziemi amerykańskiej nikt nam nie zabroni wystąpić z działem oddzielnym. Tylko nie prześpijmy sprawy, nie odkładajmy jej na ostatnią chwilę, co wadą naszą narodową było i jest jeszcze dzisiaj.

O przepowiadaniu pogody.

II.

Przepowiadanie pogody na szerszą skalę, jak to powiedziane było w poprzednim artykule, opiera się na mapach synalitycznych, w których podany jest stan elementów meteorologicznych dla znacznej liczby punktów obserwacji. Im lepiej znany jest ogólny stan pogody w Europie, z tem większem prawdopodobieństwem można przepowiedzieć pogodę dla jakiejś miejscowości, przypadającej wewnątrz owej sieci obserwacyjnej. Jednakowoż konstruując owe mapy, oraz przepowiadaniem na ich podstawie pogody, mogą zajmować się tylko specjalne instytucje, które zresztą dają tylko ogólne prognozy dla większych obszarów, albo dla pewnych miejsc; prognoza lokalna nie ma z nich wielkiego pożytku tem bardziej, że wiadomości potrzebne zbyt późno dostają się do wiadomości ogółu.

W ogólności więc wypada ograniczać się spostrzeżeniami miejscowymi i na ich podstawie opierać prognozę. Otóż istnieje cały szereg zjawisk, z których uważny obserwator może wyciągać bardzo prawdopodobne wnioski co do mającej nastąpić pogody. Niewątpliwie dosyć często prognoza się nie sprawdzi, ale jeżeli chodzi o wypadki typowe, zazwyczaj będzie trafna. Podamy tu niektóre z punktów wytycznych, na których prognozę lokalną oprzeć można.

W poprzednim artykule była mowa o zależności pogody w danej miejscowości, od położenia, jakie ta miejscowość w układzie izobar zajmuje, zbliżanie się zaś jądra depresji zaznacza się spadaniem barometru. Ale spадanie owo nie zawsze jest oznaką zbliżania się depresji, a w żadnym razie nie daje nam pojęcia o kierunku, w którym się depresja znajduje i drodze, po której się przenosi, a są to szczegóły nader ważne dla postawienia prognozy. O tych szczegółach daje nam pojęcie kierunek wiatru oraz zmiany kolejne tego kierunku, a dalej — obserwacje chmur.

Jeżeli przy spadającym barometrze kierunek wiatru jest południowo-wschodni, przyczem, niezależnie od nieznacznych odchyśleń, kierunek ten przez dłuższy czas się nie zmienia, jest to oznaka, że jądro depresji jest skierowane wprost na miejsce obserwacji. W tym razie możemy się spodziewać pogody dżdżystej, trwającej przez dni kilka, poczem wiatry północne lub północno-wschodnie przy podnoszącym się barometrze, są pierwszymi zwiastunami końca deszczów.

Ten typ pogody u nas jest stosunkowo rzadki, zwykle depresye przechodzą albo na południe od nas lub na północ. Rozróżnianie tych dwóch wypadków jest ważne, ponieważ odpowiadają im odmienne typy pogody.

Gdy depresja jest południowa, pierwszymi jej zwiastunami są zazwyczaj chmurki pierzaste, ukazujące się na południowym zachodzie, zanim jeszcze spadać zacznie barometr. Często budowy tych chmu-

rek nie można zauważyć, wtedy tworzą one na niebie jakby biały woal, szerokimi smugami rozpościerający się po całym sklepieniu niebieskiem.

Wieczorem obecność tego woalu, gdy świeci księżyc, usadza się świetlanem kołem dokoła księżyca, albo też t. z. halo, popularnie zwanem lisią czapką. Widzimy więc, że smugi białe oraz zjawiska świetlane w bliskości księżyca zwiastują zbliżanie się depresji południowej. Jednocześnie, albo też nieco później, zaczyna spadać barometr, przyczem wiatr kolejno ma kierunek południowo-wschodni, wschodni, północno-wschodni. Gdy wiatr zmienia się na północno-wschodni, niebo pokrywa się ciężkimi deszczowymi chmurami, które wszakże często przechodzą bez deszczu, a gdy powodują deszcz, to zwykle na niewielkich obszarach i mało obfity. Następnie wiatr przyjmuje kierunek coraz bardziej północny, co oznacza, że jądro depresji już minęło miejsce obserwacji, barometr idzie powoli w górę; chmury jeszcze pokrywają dłuższy czas niebo, dopóki wiatr nie osiągnie kierunku północno-zachodniego, poczem zaczyna się wypogadzać, a temperatura spada.

Widzimy więc, że południowa depresja charakteryzuje się ruchem wiatrowskazu, przeciwnym ruchowi wskazówki zegara, oraz właściwymi jej chmurami. Zważając na te szczegóły musimy wywnioskować typ pogody, jak wyżej podany.

Gdy droga dypresji leży na północy od nas, wtedy chmury pierzaste ukazują się na zachodzie, ale nie tworzą one woalu jak przy dypresji południowej; niebo powoli pokrywa się drobnymi, okragławymi płatkami białych chmur, noszącymi nazwę baranków. Następnie płaty te rozszerzają się na całe niebo i przyjmują kształt wielokątów z przytępionymi kątami, które nadają niebu podobieństwo jeziora, tego gęstą krą, a niebawem miejsce ich za gęste chmury deszczowe.

Przy tych zmianach nieba barometr a spadaniu towarzyszy ciągła zmiana kierunku, który kolejno jest południowo-wschodnim, dniowym, południowo-zachodnim, t. j. chmury wiatrowskazu porusza się w kierunku skazógara. Temperatura w zimie się podnosi, spada.

Wspomniane chmury deszczowe przy północnej powodują na wielkich przestrzeniach deszcze, przez długi czas bez przerwy pada.

Gdy jądro depresji minie miejsce obserwacji, podnoszeniu się barometru towarzyszą kolejno zachodnie i północno-zachodnie, i zwykle nagie powłoka chmur się przerywa i ukawalki błękitnego nieba i rozpoczyna się pogody zmiennej przy wiatrach przeważnie cnych.

Na niebie częściowo czystem piętrzą się kłębiaste i deszczowe, z których chwili dają krótkotrwałe lecz ulewne deszcze lub albo też śniegi i krupy, zależnie od pory roku. Temperatura zwykle obniża się znacznie. Przy podnoszeniu się barometru powoli się w zimie następują mrozy, w lecie gorąca.

Oczywiście w praktyce taka typowa zachodzi nie zawsze, gdyż często depresja tak szybko po sobie, że wpływ jednej z wpływem drugiej, a prócz tego wchodzą w grę mnóstwo innych czynników, o których tutaj rozwozдить się nie możemy. Wtedy problemat prognozy staje się zawilym i niemeteorolog musi się pogodzić z myślą, że pogody przewidzieć się nie da, meteorolog zaś tylko z pomocą map synoptycznych poradzić sobie może.

Są jeszcze inne szczegóły, na podstawie których w pewnych razach o pogodzie wnioskować można. Tak np. gdy mgła idzie w górę, prawdopodobnym jest deszcz, gdy mgła spada — pogoda. Gdy w noc letnią na trawie i liściach obfita osiada rosa, jest to oznaka stałej, pięknej pogody, w zimie natomiast, gdy powietrze staje się wilgotne a na kamieniach tworzy się cienka warstwa lodu, można się wkrótce spodziewać deszczu. Na wiosnę, lub jesienią, z łatwością można przewidzieć przymrozki. Wystarczy w tym celu rezerwoar termometru zrosić wodą i zauważyć temperaturę wilgotnego i suchego termometru po zachodzie słońca. Jeżeli ta ostatnia wynosi mniej niż $\frac{3}{4}$ prawdziwej temperatury powietrza, którą się odczytuje na termometrze suchym, to można się spodziewać przymrozku.

Nie wspominamy o zjawiskach w świecie roślinnym i zwierzęcym, z których również niekiedy wnioskować można o zmianie pogody, ponieważ nie wchodzą one już w zakres meteorologii.

Dr. MARCIN ERNST.

Malowanie na szkło.

Niedawno poświęciło *Słowo Polskie* przemysłowi szklarskiemu w ogólności artykuł fachowego pióra, który przy końcu zawierał wzmiankę o stanie tego przemysłu w Galicyi. Trudno nie zgodzić się z autorem, że ta gałąź przemysłu stoi w Galicyi jeszcze bardzo słabo i że kilka istniejących hut szklanych produkuje towar, który nie może mierzyć się jeszcze z wyrobami zagranicznymi.

Bluzki, Halki, Rękawiczki, Parasolki, Pończochy

i wszelkie dodatki do krawiecczyny

Lwów, ulica Halicka (róg Boimów).

S. BLUMENKRANZ

31755-1

Dopóki przemysł ten nie rozwinie się i nie wydoskonali do takiego stopnia, aby mógł konkutować z wyrobami czeskiemi lub innymi, wypadłoby przynajmniej na razie zastanowić się, czy nie możnaby pod pewnymi warunkami złagodzić szkody ekonomicznej, jaką kraj ponosi przez to, że otrzymuje z zagranicy całkiem gotowy towar, stanowiący ważną rubrykę w imporcie i czy nie możnaby sprowadzać pół-fabrykatów zamiast gotowego towaru przysparzając w ten sposób krajowi całą wartość, jaką przedstawia koszt wykończenia i uzupełnienia wyrobu.

Da się to skutecznie co do wszystkich wyrobów, przy których główną wartość stanowi nie tyle sam surowy pierwotny wybór, ile wykończenie za tuki stosowanej, a więc za pomocą malowania, wypalania i wyżerania czyli trawienia itd.

Przeglądając się w naszych sklepach z wyrobami, porcelanowymi i ceramicznymi, zożę gros towarów składa się właśnie z wyrobów, których cenę główną rolę odgrywa koszt i wykończenia artystycznego. Taki wazon, kubek do picia wód mineralnych, popielnica, kosztuje w stanie surowym zaledwie 10 proc. tej ceny, którą trzeba za ten sam przedmiot płać po jego wykończeniu. Po dodatku jest jeszcze losu w niektórych szczegółach tego wyrobu, a to, że ozdoby tych wyrobów, przebiegające do najgorętszych naszych uczuć patriotycznych, wykonane są najczęściej rękami naszych wrogość, czasami znów przedstawiają budzące w nas wstępną i odrazę.

to po sklepach naszych wazonów z wizerunkami Kościuszki, lub innych bohaterów naszych niepodległości, naszych wieszczów, królów itp., nie szklanecek z napisami patriotycznymi, emblematami narodowymi, wykonanych w pruskich, a w każdym razie w niemieckich fabrykach rękami, które radeby nas zmieścić z powierzonej im doszczętnie.

Na innych widzimy postacie niesmacznych Gretchen, opastych Bawarczyków, żołnierzy w piketach lub bohatera narodu „dobrych obyczajów i bojaźni Bożej” Moltkego. To przecież nieomylny rodowód tych wyrobów, pochodzących z rąk jarmarcznych malarzy pruskich, wyrobów, za które płacimy wygórowane ceny.

Dotychczas usiłowania, aby rozbudzić w kraju produkcję na polu sztuki stosowanej do przemysłu, a w szczególności przemysłu szklanego i ceramicznego, nie doprowadziły do poważnych rezultatów pomimo, że posiadamy dostateczną ilość sił do takiej pracy, bo usiłowania te nie opierały się na poważnej handlowej podstawie, bez której nie można mówić o powodzeniu jakiegokolwiek przemysłu.

Obecnie z przyjemnością przychodzi zanotować świeży dowód budzącego się w najbardziej do tego powołanych sferach naszych przemysłowców i kupców zainteresowania dla produkcji krajowej i chęci ograniczenia importu na razie w niektórych przynajmniej gałęziach na półfabrykaty, dające się wykańczać w kraju.

Oto jedna z najpoważniejszych firm lwowskich handlu szkła i porcelany, a mianowicie firma p. Kazimierza Lewickiego, z inicjatywy obecnego jej właściciela, który odbył gruntowne fachowe studia za granicą, postanowiła usunąć ze swego handlu zagraniczną tandetę w dekorowanych wyrobach i zastąpić ją piękniejszymi, lepszymi i tańszymi wyrobami krajowymi.

W tym celu zorganizowała ta firma artystyczną pracownię malowania na szkło i porcelanie, i zamierza przekształcić ją z czasem na szkołę artystycznego przemysłu i stworzyć w ten sposób zaczątek nowej gałęzi przemysłu krajowego.

Zatrudniony przez p. Lewickiego artysta malarz, Polak, wykształcony za granicą, czerpie tematy do dekoracji szkła i porcelany wyłącznie z bogatej skarbnicy motywów swojskich. Na wystawie prób, urządzonej w handlu p. Lewickiego, oglądać już można pierwsze wyroby wspomnianej pracowni, nadzwyczaj pięknie i starannie malowane, a przede wszystkim miłe dla oka przez dobór ornamentyki rodzimych naszych stylów. Są więc prześliczne, barwne motywy ukraińskie, są malowidła w artystycznie wyzyskanym stylu zakopiańskim, są udatne typy ludowe z wszystkich niemal dzielnic Polski, pełne wdzięku krajobrazy naszych najpiękniejszych okolic i widoki wszystkich prawie miejsc kąpielowych i klimatycznych.

Na zbliżający się sezon kąpielowy ma p. Lewicki zamiar przygotować zapas kolekcji odpowiednich, które wyrugują z pewnością owe przeróżne niesmaczne „pamiątki”, wykonywane za granicą sposobem szablonowym.

Uznania godna inicjatywa, przy życzliwym poparciu ogółu, na które w zupełności zasługuje, przyczynić się może dosadnie do stworzenia w kraju jednej więcej, ważnej gałęzi przemysłu.

J. O.

Z ziem polskich.

(Ze spostrzeżeń rosyjskiego dziennikarza w Warszawie. — Prześladowanie pism polskich. — Nowe rozporządzenie „dla dobra” akademików polskich. — Sprawa biskupa Zwierowicza).

Przygodny korespondent *Nowoje Wremia* opisuje swoje wrażenia z pobytu w Warszawie, potrącając mimochodem o sprawę wzajemnych stosunków tamtejszych rosyjskich i polskich żydów.

„W poniedziałek, 18 (31) marca, byłem w warszawskim Teatrze Wielkim na przedstawieniu rosyjskim. No, myślę sobie, oto gdzie rusyfikują się Polacy. Czytam afisz. „Hannele” Hauptmana i „Wolny ptaszek” — sztuka rosyjska, bardzo nieosobliwa. W teatrze, bynajmniej niewypelnionym, znajdowali się oficerowie rosyjscy i urzędnicy z rodzinami. To na dole; a na górze — żydzi, żydzi i żydzi. Bardzo wielu żydów. Oto kogo, myślę, unaradawia teatr rosyjski — żydów polskich. Ale i tutaj spotkał mnie zawód. Okazało się bowiem, że obecni żydzi, to żydzi rosyjscy, którzy emigrowali (przymusowo Red. *Słowa Pol.*) z Moskwy.

— To, *batuszka*, najbardziej pewny element rosyjski — objaśnił mnie jeden z rosyjskich tubylców. Jedź pan do dzielnicy żydowskiej, na Nalewki i zobacz, co się tam dzieje.

Nazajutrz dorożkarz zawiózł mnie na Nalewki, gdzie mieszka większa część warszawskich żydów. Zdaleka już, zaledwie wjechałem w ulicę, ujrzałem tłum ludzi, z którego dolatywały głośne gardłowe wrzaski i od czasu do czasu słychać było „mocne” rosyjskie słówko. Podchodzę i pytam policyanta, o co chodzi.

— A to, proszę pana, nasi żydzi wzięli się za lby z moskiewskimi i biją się. Oni tak codzień.

Wchodzę w tłum. Przedemną dwóch typowych żydów wrzeszczy na całe gardło, jeden po polsku, drugi po rosyjsku.

— Przeklęty Moskal! — krzyczy jeden.

— Polska morda! — odpowiada mu tegi, rudy żyd, starając się uchwycić swego przeciwnika za pejsy.

Na „Moskala” rzucają się „Polacy mojąszowego wyznania” i rozpoczyna się walka... Do tego rodzajowego obrazka korespondent dodaje od siebie uwagę: „O ile Polacy protegują swoich żydów, o tyle zwalczają żydów — przybyszów z Rosyi”.

Do tych feljetonowo-beletrystycznych kompozycji korespondenta *Now. Wr.*, dodać należy parę słów wyjaśnienia. W roku 1893-cim i 94-tym do Warszawy przybyło około 40.000 żydów, którym rząd rosyjski zabronił mieszkać w wewnętrznych guberniach Rosyi. Moskiewscy żydzi przynieśli ze sobą rosyjski język domowy i towarzyski, przywiązanie do rosyjskiej kultury, pogardę i nienawiść do polskości. Rząd, który bez ceremonii wypędził ich z Rosyi, proteguje ich usilnie na gruncie Królestwa. Między żydami polskimi i przybyszami z Rosyi rozpoczęło się ścieranie wywołane przeważnie konkurencyjną walką. Obecnie stosunki te ułożyły się nieco, jakkolwiek żydzi-przybysze pozostali dotychczas „najbardziej pewnym elementem rosyjskim” w Warszawie.

Jak zażartą walkę staczają z polską prasą pruskie sądy, tego najlepszym chyba dowodem wokanda Izby karnej przy sądzie ziemiańskim w Poznaniu z dnia 17 t. m., która brzmi, jak następuje:

Godzina:

- 1) 9 (sprawa obojętna)
- 2) 9¼ „Polski Kalendarz Maryański”
- 3) 9½ „*Polak*”
- 4) 9¾ „Wielki kalendarz ilustrowany (?)”
- 5) 10 „Gospodarz” (Kalendarz)
- 6) 10½ (sprawa obojętna)
- 7) 11 Konfiskata pocztówki
- 8) 11 „*Teka*”.

Ten wykaz jednodniowy wskazuje zarazem, że sądy pruskie ze szczególną zajądlnością ścigają demokratyczno-narodowe pisma i wydawnictwa.

Rozporządzenie berlińskiego senatu akademickiego zabraniające studentom Polakom należenia do polskich Towarzystw, rozciągnęło obecnie ministerium oświaty w tym kierunku, że zabroniono akademikom polskim wszelkiej łączności z polskimi towarzystwami.

Tak więc udział akademika polskiego na majówce lub wieczorku urządzonym przez Towarzystwo polskie uważanem będzie za zbrodnię, która pociąga za sobą kary dyscyplinarne. Pan minister, pozbawiając młodzież polską wszelkiego obcowania towarzyskiego, wtłacza ją gwałtem w koleją życia burzów niemieckich, ma przytem czelność oświadczyć, że robi to dla własnego dobra młodzieży!

Petersburski korespondent *Czasu* zwraca uwagę na niezmiernie suchą i lakoniczną formę ukazu, którym zwolniono biskupa Zwierowicza od obowiązków. Forma taka jest używana tylko wówczas, gdy dymisja spowodowana jest jakimś hanbiącym czynem. W takichże krótkich i suchych słowach zwolniono przed kilku laty ministra komunikacji Kriwo-

szeina, a ostatnimi czasy gen. Gribskiego, który utopił w Amurze pod Błagowieszczeńskiem 3000 Chińczyków.

Takie bezceremonialne, niemal obelżywe postępowanie rządu rosyjskiego z dostojnikiem kościoła katolickiego, nasuwało w pewnych kołach przypuszczenie, że Watykan porozumiał się w tej sprawie z Petersburgiem i poświęcił jego gniewowi wileńskiego biskupa, otrzymawszy w zamian przyrzeczenia ustępstw w niektórych, będących w toku sprawach. Chodzi mianowicie o obsadzenie dwudziestu kilku parafij katolickich w gub. mińskiej, o usunięcie obowiązku używania przez kapelanów wojskowych języka rosyjskiego w stosunku do żołnierzy katolików; wreszcie o mianowanie dwóch biskupów: na dycecezyę kujawsko-kaliską i sandomierską.

Sfory, zbliżone do Watykanu, wypowiadają twierdzenie, że rząd rosyjski postąpił zupełnie samowolnie, bez jakiegokolwiek porozumienia się z Rzymem.

Przegląd polityczny.

Anglo-saksońskie marzenia wszechświatowe. — Z walki wyborczej we Francji. — Stan wyjątkowy w Irlandji.

Zmarły niedawno głośny finansista i kolonialny polityk angielski, Cecil Rhodes, którego osoba i wpływ zaważyły tak bardzo na szali spraw południowo-afrykańskich, miał bardzo oryginalne marzenia polityczne.

Jeden z takich jego daleko idących, politycznych snów przyszłości drukuje właśnie znany publicysta angielski Stead w miesięczniku swoim *Review of Reviews* („Przegląd Przeglądów”).

Jestto list Rhodesa, list napisany może nie po literacku, pogmatwany, ciężki, z ustawicznymi powtórzeniami, ale zawierający niezmiernie oryginalną myśl utworzenia tajnego stowarzyszenia ludzi bardzo bogatych i o bardzo silnych przekonaniach, którzyby dla zjednoczenia ras, mówiących po angielsku, oddali takie usługi, jak Jezuiti kościołowi katolickiemu bezpośrednio po reformacji.

A więc przedewszystkiem uwaga jego zwróciła się na północną Amerykę, do czego radził wziąć się ze stanowiska handlowego, które uważał za... najważniejsze na świecie. „Kwestya robotnicza — pisał — jest wprawdzie ważną sprawą, ale głębszą od niej jest kwestya targu dla produktów pracy”.

Owóż wyszedłszy z takiego założenia i dążąc do połączenia się Anglii ze Stauami Zjednoczonymi. Rhodes żądał... wypowiedzenia wojny słowej Stanom Zjednoczonym. „Jeżeliby Anglia posiadała prawdziwych mężów stanu — brzmia jego słowa, to znajdowałyby się w tej chwili ze Stanami Zjednoczonymi w wojnie taryfowej i bojkotowałyby ich surowce, dopókiby znówu nie rozsądki nie przyszły. Mówię to, gdyż jestem zwolennikiem wolnego handlu!”

Taka wojna handlowa miałaby się za jakich lat 100 zakończyć pokojem, któryby opierał się na zawarciu unii Anglii z Ameryką. Myśl zaś tej unii i grunt dla niej miałoby przygotowywać owo tajne stowarzyszenie bogaczy, któreby stopniowo absorbowało bogactwa świata i używało ich ku powyższemu celowi.

Unia zaś wspomniana dwu, dzisiaj odrębnych państw, byłaby bardzo ścisła, Rhodes bowiem projektował nawet, aby istniał dla nich tylko jeden parlament związkowy, któryby przez pięć lat naprzemiennie w Londynie i w Waszyngtonie obradował.

„Dla Europy byłoby lepiej — pisał Rhodes — gdyby Napoleon Wielki swoją ideę uniwersalnej monarchii doprowadził do wykonania. Byłoby to zaś może mu się powiedło, gdyby przyszedł na myśl dać poszczególnym częściom samorząd. Ja jednak chcę się liczyć z tradycją, rasą i różnolitością języków, które to przyczyny stały na przeszkodzie wykonaniu jego planu. Ale to wszystko nie istnieje względem świata, mówiącego obecnie po angielsku.

„Oprócz zaś stopienia w jedno tego świata, mamy nadto obowiązek względem niecywilizowanych jeszcze krajów.

„A następnie trzeba wystąpić przeciw krajom, które uznano za niewystarczające sobie, jak Portugalia, Persya, nawet Hiszpania i które muszą być skazane na poddanie się — naturalnie odnosi się to i do południowo-amerykańskich republik.

„Co za wspaniałe zadanie i co za pole do pracy przynajmniej na przeciąg najbliższych dwóch wieków dla najlepszych sił najlepszego narodu na świecie; rzecz, która jest zupełnie do przeprowadzenia, która jednak wymaga organizacji”.

Koroną zaś tego dzieła, wedle Rhodesa, byłoby: „zaniechanie wszelkich wojen i jeden wspólny język (naturalnie angielski P. R.), panujący nad światem”.

Czy się znajdują ludzie, którzyby świadomie podjęli myśl Rhodesa, wątpliwe można, w każdym jednak razie duch jego planów wszechświatowych nie jest zbyt dalekim od ducha obecnej polityki angielskiej, jak wskazują silne dążenia imperialistyczne i zwrot z torów polityki wolnego handlu ku protekcjonizmowi, który spowodował, że wniesiono projekt

Egipskie
tutki i bibułki
cygaretowe

„A I D A”
oznaczona złotym medalem na wystawie w Wiedniu 1902. Fabryka: Lwów, ulica Pańska 10.

obecnie
za najlepsze
uznane!

zaprorowadzenia w Anglii z powrotem cel na zboże, co nawet takiemu Chamberlainowi, wydało się krokiem zbyt reakcyjnym.

— Bardzo interesującym dla obserwujących bieg obecnej akcji wyborczej we Francji, jest pytanie, jakie hasła wyborcze wynalazły sobie ścierające się ze sobą obozy. We Francji bowiem, o wiele większy wpływ na wyborców niżli mozolnie i sumiennie zestawione programy partyjne, wywierają krótkie, silne, popularne hasła, któreby niby wystrzasty rewolwerowe, elektryzowały publiczność. Które stronnictwo potrafi wynaleźć hasło na czasie w guście, jak: „Tani chleb dla wszystkich!” lub choćby jak sprawa Dreyfusa, to z pewnością ma szansę więcej do zwycięstwa niż opierające się na rozumowych programach.

Owoż we Francji w ostatnich czasach bardzo popularnym było żądanie skrócenia służby wojskowej do dwu lat, na wzór niemiecki, a rząd pana Waldecka-Rousseau chytrze zwlekał tak długo z tą sprawą, aby wystąpić przy wyborach obecnych z „dwuletnią służbą wojskową”, jako z urzędowym sztandarem wyborczym.

Przeciwnicy jednak spostrzegli się jeszcze na czas i odwrócili ten sztandar podszewką na wierzch, nawołując wyborców w swoje szeregi, właśnie, aby wystąpić przeciw projektowi rządowemu. Hasło wyborcze „nacyonalistów” i wogóle konserwatywnej opozycji francuskiej brzmi zatem: „Obrona armii przed ruiną”. Ruiną bowiem jej być ma zaprowadzenie służby dwuletniej; zdanie — nawiasem powiedzawszy — jak wskazuje przykład Niemiec, zupełnie niesłuszne.

Jednak Francuz przywykł w armii upatrywać ochronę swego dobrobytu, a nie ma zwyczaju wnikania głębszego w podawane mu zdawkowe hasła, przeto manewr opozycji może się udać i projekt ministra wojny Andréego, może zamiast pomóc, zaszkodzić rządowi.

— Ponowne a znaczne wrzenie w Irlandyi zwróciło, jak wiadomo, uwagę rządu angielskiego i spowodowało zaprowadzenie w znacznej części tej wyspy pewnego rodzaju stanu wyjątkowego.

Wyjątkowość polega na pewnych zmianach w procedurze karnej, że mianowicie oskarżonego można oddać innemu sądowi, niżli w okręgu, gdzie przestępstwo zostało popełnione i że zaprowadza się skrócenie postępowania procesowego. Nadto proklamacja, ogłaszająca powyższe postanowienia, pozwala władzom angielskim na traktowanie związków „Ligi irlandzkiej”, jako niebezpiecznych stowarzyszeń.

Tak więc udaremnienie swego czasu przez angielskich konserwatystów wielkich i wielkodusznych planów Gladstone'a co do nadania Irlandyi samorządu, mści się teraz na Anglii, sprawiając jej dotkliwy kłopot i to w chwili dla tego państwa najcięższej.

Walne zgromadzenie galic. Kasy oszczędności.

Lwów, 22 kwietnia.

Dziś zebrało się Walne zgromadzenie członków Towarzystwa galicyjskiej Kasy oszczędności.

Sprawozdanie wydziału, przedłożone zgromadzeniu wraz ze sprawozdaniem dyrekcji i z zamknięciem rachunkowym, kończy się rezolucją do Sejmu o udzielenie zarządowi kasy absolutorium z rachunków za rok 1901.

Dyrekcja podnosi w swym sprawozdaniu w szczegółach normalny i korzystny rozwój galic. Kasy oszczędności, oraz znaczny wzrost nadwyżki z obrotu.

Dochody roku 1901 wynoszą 3,253.380 kor. 37 hal., rozchody 3,194.589 kor. 13 hal., z czego okazuje się nadwyżka 58.791 kor. 24 hal.

Ruch wkładek zwiększył się znów w porównaniu z rokiem poprzednim i w dziale tym pobrano od stron 32,354.893 kor. 52 hal., wypłacono stronom 33,036.260 kor. 61 h., a obrót kapitału wkładowego wyniósł 65,391.154 kor. 13 hal., zaś łączny obrót kasowy dosięgnął kwoty 194,942.266 kor. 24 h.

W ciągu roku 1901 podano do eskontu weksli na 45,622.653 kor. 5 h., przyjęto 38,733.702 kor. 98 h., a stan portfelu zwiększył się o 990.930 kor. 82 h. i wynosił z dniem 31 grudnia 1901 10,412.022 kor. 76 hal.

Stan pożyczek hipotecznych i komunalnych wynosił z końcem roku 1901 40,435.325 kor. 68 hal., w porównaniu ze stanem z 31 grudnia 1900 r. 39,557.897 kor. 55 hal.

Pozycja bilansu „Dobra i realności nabyte”, zwiększyła się w porównaniu z r. 1900 o 674.855 kor. 25 h. i wynosi obecnie 1,335.112 kor. 55 hal.; natomiast weksle w procesie zmniejszyły się o 703.978 kor. 24 hal. i wynoszą 1,022.071 k. 87 h.

Likwidacja nabytych dawniej dóbr Bratkowice postąpiła o tyle, że dyrekcja sprzedała lasy i zabudowania folwarczne wraz z 60 morgami gruntów folwarcznych. Parcelacja reszty folwarku jest na ukończeniu i spodziewać się należy, że z tego majątku Kasa oszczędności wyjdzie ze stratą tylko na procentach. Natomiast dobra Brzostek, kupione

w grudniu 1901 na licytacji, pozbyto z zyskiem, który zostanie uwzględniony w zamknięciu rachunkowym za rok 1902.

„Interesa w likwidacji” zmniejszyły się w r. 1901 o kwotę 342.917 kor. 56 hal.

W połowie r. 1901 zwinęto centralną administrację tych przedsiębiorstw, która miała swoją siedzibę we Lwowie i przeniesiono ją ze znacznym zaoszczędzeniem kosztów do Schodnicy, a dnia 28 grudnia 1901 nabyto na własność Zakładu kopalnię Schodnicką.

Część rachunkowa sprawozdania zawiera następujące działy:

A. Fundusz obrotowy. B. Fundusz rezerwowy. C. Fundusz emerytury. D. Fundusze odrębne i depozyta obce.

Dzisiejsze zgromadzenie Tow. gal. Kasy oszczędności rozpoczęło się o godz. 10½ przedp. w sali posiedzeń dyrekcji pod przewodnictwem prezesa Wydziału: p. St. Niezabitowskiego.

Ze strony rządu obecny był radca namiestnictwa p. Czeżowski.

Prezes Niezabitowski, zagajając posiedzenie, podniósł, że choć już trzy lata minęły od pamiętnej katastrofy, jaka dotknęła kasę, niemożliwym było dotychczas, mimo najlepszych chęci, ściśle oznaczyć poniesionych przez instytucję tę strat. Wiadomo, że fundusz rezerwowy wyczerpał się, ale ile wyniesie ostatecznie deficyt, nie można dziś jeszcze określić. Wydział ma przekonanie, że deficyt ten będzie niewielki, a rękojmią dlań jest wielka żywotność Kasy oszczędności objawiająca się w nieustannym wzroście wkładek.

Mowca sądzi, że Sejm na najbliższej sesji podwyższy gwarancję kraju, a uczyni to nie tylko w interesie sanacji Kasy, ale niemniej tych szerokiej mas, które korzystają z tej instytucji.

Prezes sądzi, że jedna Kasa oszczędności zupełnie wystarcza ludności m. Lwowa (aluzja do projektowanej miejskiej Kasy oszcz.).

Wreszcie poświęca kilka słów pamięci zmarłych członków Tow., mianowicie ś. p. ks. Kajetana Kajetanowicza i ś. p. Juliusza Mikolascha.

Zgromadzenie uczciło pamięć ich przez powstanie. Z kolei p. radca Eugeniusz Pierożyński przedstawił zgromadzeniu sprawozdanie o zamknięciu rachunków Kasy za r. 1901.

Komisja rewizyjna wniosła, aby walne zgromadzenie, przyjmując do wiadomości rachunki Kasy na r. 1901, zaproponowało Sejmowi udzielenie zarządowi gal. Kasy oszczędności absolutorium z rachunków za rok 1901.

Nad sprawozdaniem komisja już rozwinęła się dyskusja.

Prof. Syroczyński poddał krytyce gospodarkę dzisiejszego zarządu Kasy w Schodnicy.

Na poczynione zarzuty odpowiedział dyrektor Steczkowski, że dyrekcja znalazła się w trudnym położeniu, aby z jednej strony nie narazić Kasy na straty przez czynienie większych inwestycji, z drugiej zaś nie zdeprecjonować obiektów schodnickich. Dyrekcja wybrała drogę najwłaściwszą, pośrednią i sądzi, że postąpiła dobrze, gdyż rezultat gospodarki schodnickiej za r. ubiegły wykazuje około 400.000 k. netto. Dyrekcja podniosła także wydatność kopalni boryslawskich.

P. Podlewski interpelował w sprawie pewnej rubryki w sprawozdaniu p. n. „drogi dojazdowe” i żądał wyjaśnień.

Udzielał mu ich dyr. Steczkowski, tłumacząc, że Kasa, nabywając realności Karpińskiego, musiała nabyć także „drogi dojazdowe”, dla umożliwienia dostępu do tych realności.

Zgromadzenie z kolei uchwaliło wnioski komisji rewizyjnej.

W dalszym ciągu mecenas dr. Józef Pająk referował z porządku dziennego sprawę zmiany statutu.

Zmiana statutu jest konieczną dla uzyskania podwyższenia przez Sejm gwarancji krajowej dla wkładek kasy. Mianowicie wydział kasy dąży do tego, aby Sejm podwyższył gwarancję kraju o 30 milj. koron, tj. z 70 milj. na 100 milionów koron.

W tym celu proponuje odpowiednią zmianę w §. 2 ustępu drugiego.

P. Gubrynowicz proponuje także zmianę §. 33 statutu (lokacja publiczna) w tym kierunku, ażeby kasa miała również prawo przyjmowania i wydawania pieniędzy na t. z. rachunek bieżący (conto-corrente), jak to obecnie czyni przy lombardzie (na zastaw papierów publicznych).

Dyr. Steczkowski prosi p. Gubrynowicza o cofnięcie tego wniosku, gdyż podobny pojawił się już na zeszłorocznym zgromadzeniu kasy, został uchwalony ale nie uzyskał zatwierdzenia ministerstwa, z tego powodu, że nowy regulatym Kas oszcz. nie dopuszcza rachunków bieżących.

P. Gubrynowicz wobec tego cofnął swój wniosek, a zgromadzenie przyjęło propozycję referenta wiceprezesa dra Pajaka co do zmiany ustępu drugiego w §. 2 statutu.

Z kolei przystąpiono do wyboru 18 członków Towarzystwa w miejsce tych, którzy zmarli, wystą-

pili, lub zostali wylosowani, oraz 4 członków wydziału.

Wybrani zostali do Towarzystwa: dr. Władysław Abraham, Stanisław Agopsowicz, dr. Edward Bauch, dr. Edward Festenburg, dr. Stanisław Dobiecki, Antoni Jaegerman, dr. Jarosław Kulaczowski, dr. Adolf Lilien, ks. Andrzej Lubomirski, Julian Niedźwiecki, Stanisław Niezabitowski, Eugeniusz Pierożyński, Stanisław Przyłuski, dr. Emanuel Roński, dr. Rudolf Różycki, dr. Zygmunt Skowroński, Ludwik Winiarz, ks. kan. Jan Stopczyński.

Do wydziału zaś weszli: pp. Ignacy Drexler, dr. Józef Pająk, K. Sklepiński i dr. Edward Strojnowski.

Wreszcie prezes Niezabitowski zawiadania, że na ręce jego wpłynęła prośba b. likwidatora kasy p. Gąsiorowskiego wraz z memoriałem, zawierającym zarzuty przeciw wytoczonej mu dyscyplinarnie i usunięciu z urzędu. Aczkolwiek sprawy dyscyplinarne nie należą do kompetencji wal. zgromadzenia, przecież prezes przedkłada tę prośbę dla stwierdzenia swej bezstronności.

Prof. Syroczyński proponuje przekazanie tej sprawy wydziałowi Tow. dla sprawozdania na następnym zgromadzeniu.

Przew. wyjaśnia, że wal. zgromadzenie nie może w myśl statutu decydować o sprawach osobistych urzędników, wobec czego wnioski p. Syroczyńskiego upadł, a gdy nikt więcej głosu nie zabrał, prezes stwierdził, że sprawę p. Gąsiorowskiego uważa temsamem za załatwioną i o godzinie 12½ w południe zamknął zgromadzenie.

MAŁY FEJLETON.

Aforyzmy.

Miej w swym umyśle maksymy krótkie, zasadnicze, które natychmiast przywracają pogodę twojej duszy.

Marek Aureliusz.

Wszystko, co jest przesadne, jest bez znaczenia.

Talleyrand.

Czas nie daje swej sankcji niczemu, co było zrobione bez niego.

Daleko pewniejszy będzie sąd wydany o człowieku według tego, co on mówi o innych, niż według tego, co inni o tem mówią.

Eug. Marbeau.

Nie poddawaj się bezwzględnie instynktowi ani woli: instynkt jest syreną, a wola — despota.

H. F. Amiet.

Ta sama racja leży w podstawie nienawiści co i miłości.

M. Guyau.

Nie jest hańbiącym dla człowieka uleść cierpieniu, ale hańbiącym jest uleść rozkoszy.

Pascal.

Cierpienie obala lub podnosi, ale nie poniża.

M. Guyau.

Wyśmiać kogoś, dla kogo czujemy sympatię, jest tem samem, co wyśmiać siebie.

H. Höffding.

Nie tak nie zapewnia pewności chodu, jak wyraźny cel, do którego się dąży.

G. M. Valtour.

Nauka nie jest niczem więcej, jak należyście wydoskonalonym językiem.

Condillac.

Bądź zawsze dzieckiem swojej epoki, ale przekraczaj swą epokę; bądź zawsze dzieckiem swego kraju, ale przekraczaj swój kraj.

Philaret Chasle.

Wszystkie szczęścia są do siebie podobne, ale każde nieszczęście ma swoją odrębną fizjonomię.

Tolstoj.

Na apostołowaniu czystość traci więcej, niż zyskuje.

Zło, które się o innych mówi, tylko zło wydać może.

Boileau.

Szukają tego, co wiedzą, a nie wiedzą, czego szukają.

Leibnitz.

Wyższość dziejowa rasy polega nie tyle na inteligencji, ile na charakterze. Sama inteligencja tworzy tylko doskonałych podwładnych: wszystko się rozpada, gdy komendy zabraknie.

G. de Lapouge.

Poleca się Hotel Centralny

przy ulicy Karola Ludwika (róg Sykstuskiej)

odnowiony podług najnowszych wymagań. Pokoje od 80 ot. z pościelą, nie doliczając żadnych serwisów.

Przyszłość nie należy do nikogo.
Aby kochać ludzi, nie trzeba się wiele od nich spodziewać.
Helvetius.

Ćwierćwiekowy jubileusz Tow. muzycznego im. Moniuszki w Stanisławowie.

Stanisławów, 21 kwietnia.

Jak to już doniosłem telegraficznie, uroczystość jubileuszowa Tow. muzycznego im. Moniuszki wypadła bardzo pięknie. Po nabożeństwie dziękczynnym w farze tutejszej, zebrała się publiczność bardzo licznie w teatrze na „poranek“ muzyczny. Teatr był pełny, przybyły także deputacje innych stowarzyszeń i korporacji z miasta.

Orkiestra świeżo przybyłego do nas 24 pułku piechoty zaprezentowała się publiczności naszej w sposób bardzo dodatni, odegrała bardzo poprawnie polonez Moniuszkowski. Chór Towarzystwa muzycznego, wzmocniony chórmi innych stowarzyszeń, pomiędzy temi także ruskiego „Bojana“, wykonał pod batutą obecnego dyrygenta Towarzystwa p. Müllera, kantatę Galla, poczem prezes Towarzystwa p. Nadachowski streścił historię „Moniuszków“, jak to popularnie nazywają u nas nasze Tow. muzyczne, wyrażając nadzieję, że pieśń polska zjednoczy nas ku pracy nad dobrem ojczyzny. Z powodu wyjazdu burmistrza dr. Nimhina w sprawach gminy do Wiednia, przemówienie jego odpadło, dziwić się jednak należy, iż w zastępstwie burmistrza ze strony reprezentacji miasta nikt na tej uroczystości głosu nie zabrał.

Wieczorny obchód w teatrze zgromadził wyborną publiczność. Stawili się wszyscy, nietylko jakkolwiek styczność z Towarzystwem mający, ale ci przede wszystkim, którzy w istnienie i rozwoju dalszym tej instytucji widzą i uznają czynnik nietylko cywilizacyjny, ale i narodowy.

Prześlizgnie odegrała znowu orkiestra 24 pp. polonez uroczysty Moniuszki i jego „Bajki“, poczem odbyło się przedstawienie jednej z najpiękniejszych oper Moniuszkowskich „Verbum nobile“. Zachodziła obawa, czy siły amatorów, jakkolwiek nawet niepoślednich, podołają dziełu, z zadowoleniem jednak przychodzi stwierdzić, że oprócz nieuniknionych zresztą usterek, wynikających z braku obicia się należytego ze sceną, całe przedstawienie poszło gładko. Największą oczywiście podporą przedstawienia był artysta lwowskiej opery, p. A. Ludwig, który śpiewał z zacięciem i pewnością rutynowanego już artysty, partję Stanisława; na porównaniu tem musiały stracić partje inne, lubo przynależą do niego, iż wykonane zostały z całym dla dzieła pietyzmem przez pp. Golejewskiego, Matogę i Sokulskiego. Partya Zuzi spoczywała w rękach p. Blauthowej, rozporządzającej bardzo sympatycznym głosem sopranowym. Miłutką wykonawczynią tej partji obdarzono gorącym aplauzem i wręczono jej okazały bukiet.

Na koniec wyprawiono wreszcie owację przez wręczenie przy otwartej scenie wieńca p. Müllerowi, który jako artysta-amator z prawdziwym poświęceniem zajął się wyuczeniem partji solistów i chórów, jakoteż całem przedstawieniem jubileuszowem.

Od pokrewnych Towarzystw muzycznych z kraju i od osób prywatnych nadeszły do „solenizanta“ naszego wiele telegramów i pism gratulacyjnych.

S. B.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 22 kwietnia.

Jutro:

- 23 kwietnia. Środa, Wojciecha b. — Terantya.
- Wschód słońca o godzinie 5 minut 7, zachód o godz. 6 minut 52.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się jutro, we środę, o godzinie 6 wieczorem. Na porządku dziennym posiedzenia jawnego i tajnego, razem wziętych, znajduje się 118 spraw.

— **Trzeci Maja.** Rocznicę nadania konstytucji 3 maja obchodzić będą lwowskie Koła T. S. L. uroczystym wieczorem w wielkiej sali ratuszowej, dnia 3 maja b. r. Zaproszenia nabywać można w Kole pań (ul. Batorego 11) i Kole akad. (Pasaż Mikolascha).

— **W związku naukowo-literackim** (ul. Trzeciego Maja 1. 5) wygłosi we czwartek dnia 24 bm. p. Julian Tennenr utwory poetyckie Zygmunt Bytkowski, D'mola, Włodzimierz Perzyńskiego i Leopolda Staffa. Początek o godz. 8 wieczorem. Goście wprowadzeni przez członków mile widziani.

— **Z „Czytelnicy katolickiej“.** Dla zupełnego uprzywilejowania słuchaczom odczytów w seryi „Jedno stulecie“, bilety na każdy następny odczyt będą wydawane na sali odczytowej przed rozpoczęciem prelekcji. A więc we środę przed odczytem dr. W. Rubczyńskiego „O filozofii chrześcijańskiej“ na odczyt ks. dr. Gerstmana „O życiu wewnętrznym kościoła“. Członkom Tow. kupców wydawać będzie bilety senior p. Stanisław Piątkowski.

— **„Duchowny koncert“** odbył się wczoraj wieczór w sali Domu Narodnego staraniem ruskiego Towarzystwa „Muza“ z współudziałem chórów Domu Narodnego i Instytutu Staupigjańskiego. Wykonano z dużym powodzeniem cały szereg ruskich religijnych pieśni, śpiewanych przez liczny chór mieszany *a capella*. Batutę dyrygenta dźwżył p. Eliaz Cioracha. Publiczność dopisała ledwie średnio.

— **Egzamin z buhalterii pojedynczej i podwójnej** zdali na politechnice uczenie szkoły handlowej p. L. F. Veltzgo w miejsou: Horny Helena, Iwasik Joanna, Iwaniura Marya, Knotz Marya (z odznaczeniem), Kowacek Janina, Petrycka Tekla (z odznaczeniem), Paygert Jadwiga, Ziomek Marya.

— **Wspólne święcone.** Stowarzyszenie rządowych pomocników, dyetaryuszy i kalkulantów dla Galicji we Lwowie urządziło dnia 20 b. m. pierwsze wspólne święcone.

Uczestników i gości powitał zastępca prez. p. T. Bunda w zastępstwie obłożnie od kilkunastu dni chorego prezesa, p. A. Kucharskiego. Współudział pań, ks. proboszcza Stopczyńskiego, kilku urzędników, jakoteż kilku członków z prowincji, wpłynął na podniesienie nastroju uroczystości. Wśród serdecznej pogadanki, przeplatanej śpiewem, muzyką, deklamacją i niezliczonej ilości toastów, przeciągnęła się zabawa do godziny 4-ej rano.

— **„Mistrz Twardowski“**, poemat Leopolda Staffa, będzie tematem śródogodniej konferencji literackiej w uniwersytecie ludowym im. Mickiewicza. Konferencję zainicjuje p. Łada (Cybulski). Początek o godzinie 8 wieczorem.

— **Złośliwość.** Służący z atelier fotograficznego znajdującego się w ul. Łyczakowskiej w domu pod l. 9, chcą zrobić na złość kupcowi p. Szymonowi Voglowi obłąk z okna rozłożoną na dziedzińcu bieliznę i pościel jakimiś chemikaliami, które ją zniszczyły zupełnie. Oskarżono go o złośliwe uszkodzenie cudzej własności, a ostrą karą, jaka go niezawodnie za to spotka, odoczy go tej wady.

— **Wyekwipował się.** Do warsztatu ślusarskiego Abrahama Bauckshitta przy ul. Szajnoch pod l. 5, włamał się ubiegłej nocy jakiś rzezimieszek i zaopatrzył się w wszelkie do złodziejskiego rzemiosła potrzebne narzędzia, jak pęk wytrychów, dłuta i młotek.

— **Bezczelny rzezimieszek.** Stażnik miejski Jan Karakula, przytrzymał wczoraj na pl. Strzeleckim notowanego złodzieja Jana Nowickiego. Razem z drugim chłopakiem skradli oni z woza jakimś włościaninowi koszyk z wiktualiami, a gdy włościanin, spostrzegłszy się, począł ścigać uciekającego rzezimieszka, Nowicki pociągnął w pomoc towarzysza i począł rzucać na włościanina kamieniami, a gdy to go nie wstrzymało od dalszego ścigania, rzucił się nań z nożem. Strażnik targowy ujrzawszy to, schwycił go z nienaką, rozbili i oddał w ręce policyi.

— **Poczuciem porządku** pochlubić się nie mogą Lwowianie; najlepszym tego dowodem rozrzucone po ulicach łupy z pomarańcz. Ilu przechodniów dziennie się poślizgnie i przeklinając porządku lwowskie, idzie dalej! Lecz u nas trzeba aż niesześcieliwego wypadku, by na coś zwrócić uwagę. Oto dziś przed południem p. S. M. przechodząc ulicą Kochanowskiego, pośliznął się na porzuconej łupie z pomarańczy i wywichnął bardzo niebezpiecznie lewą nogę.

W Niemczech istnieją podobno surowe przepisy, zabraniające pod grozą dość nawet dotkliwych grzywien rzucania odpadków na trotuary. Zdaje się, że u nas takie nie istnieją, jednak byłoby bardzo wskazane, by szan. zarząd miasta seryo nad tem pomyślał.

— **Niebezpieczny sport** uprawia od jakiegoś czasu w ujeżdżalni wojskowej na Zamarstynowie — jak nam donosi jeden z czytelników — pewien officer. Oto pan ten, mający zapewne za wiele wolnego czasu, uprzyjemnia sobie nudy w ten sposób, że strzela z flobertu do ptaszek, które siadają na gałęziach ogrodu, należącego do ochronki miejskiej. Nie sobie ten pan nie robi z uwagi nauczycielki ochronki, że sport ten naraża na niebezpieczeństwo dzieci, bawiące w ogrodzie, bo wczoraj w jej oczach zastrzelił znowu jednego ptaszka.

— **Brak nadzoru.** Od kilku dni zabawia się w godzinach popołudniowych na pl. Dąbrowskiego paczka malców w ten sposób, że kładzie na kamienie trotuaru blaszane kapsle i przybija je umocowanym na sznurku kamykiem. Pomijamy już względną przyjemność okolicznych mieszkańców, alarmowanych ciągle hukiem wybuchających kapsli, lecz o niesześcieliwość nie trudno; wszak nie dawniej jak parę tygodni temu, jakiś chłopak przy ul. Grodeckiej, zabawiając się w ten sam sposób, wypalił sobie oczy. Jeśli więc nieinteligentni rodzice owych bębnów, których huk kapsli tak cieszy,

nie chcą, czy nie mogą ukrócić ich swawoli, możeby szanowny reprezentant władzy bezpieczeństwa, który z podziwienia godnym spokojem przechadza się po placu Dąbrowskiego, przemówił w odpowiedni sposób do rozumu tych niesfornych smarkaczy.

— **Przejechanie.** W ul. Pełczyńskiej przejechał wczoraj woźnica z składu drzewa p. Guttmana, pięcioletnią córeczkę kaflarza Franciszka Welsera. Koła wozu pokaleczyły ją w głowę i twarz, woźnica, gdy mu wóz wstrzymano, porzucił konie i zbiegł.

— **Kronika policyjna.** Woźnica, Roman Hnidycz z Zamarstynowa, jadąc nieostrożnie a szybko ulicą Krakowską najechał na stojącego policyjnego, pełniącego tam służbę. — Piotr Antosiewicz, uczeń drukarni p. Ostruski w ulicy Sykstuskiej pod l. 5, włamał się do szuflady jednego z zecerów, skradł 14 koron i zbiegł z drukarni. — Na placu Złobowym skradziono z wozu włościanina, Michała Brasinka, przybory kościelne, wartości 49 koron. — Przyjęta przez p. Sarę Wiesenfeld do pomocy przy praniu posługaczka, Katarzyna Syś, pokradła znaczną część powierzzonej jej bielizny. — W ulicy Jabłonowskiej pod l. 14, otworzono wczoraj przed południem mieszkanie p. M. Jaworskiej i zabrano z otwartej komody złotą bransoletę z 3 opalami, pierścień złoty z koralem, drugi z trzema opalami, dwie złote obrączki ślubne, złotą broszkę podłużną i dwa pierścienie z fałszywymi kamieniami, parę złotych kółczyków z opalami i męskie ubranie zielonawego koloru. — W ulicy Lwowej aresztowano Chaima Łabę za kradzież kuferka z rzeczami na szkodę czeladnika piekarskiego, p. Jakóba Pfafekorn. — Miłego lokatora ma żona zarobnika, Tekla Żukowska, zamieszkała w ulicy Gołębiej pod l. 7. Wyważył on wczoraj przed południem drzwi jej mieszkania i zabrał ubrania męża i wszystką bieliznę obcego małżonków, a nawet dzieci. Zwiąże on się Józef Hornung i jest na razie stale bez zajęcia, ewentualnie zajmuje się kradzieżami. W ulicy Skarbowski pod l. 41, otworzono wczoraj mieszkanie kandydata notaryalnego, p. Jana Wiśniowieckiego. Stróż domu zastał mieszkanie otworem, wszystkie schowki i szuflady pootwierane, a rzeczy porzucane po całym pokoju. Czy co skradziono dozorca domu nie wie, a p. W. jest nieobecny w Lwowie, bawi bowiem w interesach w Uhnowie. — Na budowę biblioteki uniwersyteckiej, przy ulicy Mochnackiego, dostał się złodziej przez wysadzone z ram okno od strony ogrodu botanicznego i skradł zarobnikom narzędzia ciesielskie jak np. kilka siekier, hybli itd. — W ulicy Pilnickiej skradziono p. Klarze Bard, powieszony na balustradzie ganku płaszczyk dziecienny. — Włościan z Łoziny powiatu gródeckiego skradziono wczoraj na placu Krakowskim cztery sztuki materii Rozpytujać przechodni, dowiedziała się, iż jakiś chłopak sprzedaje taką materję na placu Strzeleckim, Udawszy się tam natychmiast, przytrzymał 13-letniego Aleksandra Malchowskiego i strasząc go odzyskała. Małego złodzieja oddano policyi, dwaj inni, którzy razem z nim materję sprzedawali, zdolali zbiec. — W ulicy Sykstuskiej pod l. 31, skradziono z pozostawionego otworem strychu służącą, Maryi Worotniak, bieliznę i pościel. — Agent policyjny, Pacana, aresztował wczoraj służącego, Antoniego Zatoke, za kradzież bielizny, popełnioną na szkodę właścicieli realności p. Maryi Stroka. Przy rewizji znaleziono z Zatoke liczne drobniaki, pochodzące również z kradzieży.

□ **Stanisławów.** Rada miejska tutejsza uchwaliła zaciągnąć w bankach wiedeńskich znaczniejszą pożyczkę inwestycyjną na dokończenie kanalizacji i zaprowadzenie wodociągów. W sprawie tej wyjechał do Wiednia burmistrz dr. Nimhin.

W tych dniach powrócił do Stanisławowa z wyieczki naukowej do Włoch profesor tutejszego gimnazjum dr. Mikołaj Sabat, który wybrał się tam w towarzystwie pięciu swoich uczniów. Zwiedzono Rzym, Neapol i Pompei.

□ **Przemysł.** Otrzymałmy dwa pisma: jedno od pracowni zakładu krawieckiego p. Soleckiej, drugie od członkini Wydziału „Pracy kobiet“ z doniesieniem, jakoby strajk, o którym pisał nasz korespondent nie miał wcale miejsca a więc nie istniały też ani jego przyczyny, ani skutki.

□ **Borysław.** Staraniem tutejszego oddziału uniwersytetu ludowego, odbył się w niedzielę 13 b. m. wykład inż. Łukaszewskiego p. t. „O elektryczności i tramwajach elektrycznych“ przed licznym, jak na tutejsze stosunki audytorium, bo przeszło 120 osób z grona robotników. W niedzielę 20 b. m. o godz. 4 po południu w sali „Sokoła“ odbył się odczyt p. Seelieba p. t. „O myśleniu“.

□ **Tarnów.** Tutejsza Rada miejska z lekkim sercem i prawie bez namysłu uchwaliła na dzisiejszym posiedzeniu sprzedaż jednego z ostatnich swych dwóch placów budowlanych. Pominąwszy już nader niską, prawie śmiesznie cenę jedynego oferenta, zaznaczamy, że krok ten jest nietylko wprost lekkomyślny ze względu na możliwe zapotrzebowanie w przyszłości placu pod budowę, ale i wprost nieobywatelskim, ze względu, że plac znajduje się między dwiema szkołami, męską i żeńską wydziałową, tak, że z obu szkół cały ruch w wybudowanym na nim domu może być obserwowanym. Co będzie, jeżeli przedsięwzięta w wybudowanym domu urządził tingl, piwiarnię lub restaurację?

□ **Sieniawia.** W ubiegłą sobotę, w czasie odpustu, strzelano obok tutejszego kościoła rzym. katol. z moździerzy. W chwili, gdy jeden z mieszczan nazwiskiem Szymon Ulewicz wypywał proch do moździerza, eksplodowała w niewytłomaczony sposób puszcza z prochem, raniąc go ciężko na twarzy.

□ **Bukaczowce.** Dnia 20 bm. tj. w niedzielę zdarzył się w naszym miasteczku straszny wypadek: Oto konie pewnego obywatela z pobińskiej wsi, pozostawione same na rynku, przepełnionym ludźmi, spłoszyły się i goniąc w szalonym pędzie unosiły wóz i pędziły przed sobą przestraszonych wiośniaków, przytem przejechały piastunkę wraz z dzieckiem na rękę i potłukły silnie 80 letniego starca.

□ **Olesko.** P. Sydonia Rothenbergowa otrzymała na wystawie niebieskiego krzyża w Wiedniu za wystawienie kołnierza tak zwanej *entrée de bal* własnego

Już nadszedł nowy transport jeszcze we Lwowie nie widziany! Polecam prawdziwe oryentalne perskie dywany, które mam na składzie i sprzedaję po najniższych cenach. Jedwabne makaty specjalne, pełne smaku, wspaniałe narzuty Bochara, Afkan, Sumak, Mekka, Derbend, Kasak, nadto wielkie dywany do pokoi jadalnych i salonów — wszystkie w różnych wielkościach i niezmiernie wielkim wyborze. Przy większym zakupie i dla odsprzedających odpowiedni rabat. Główny skład **A. ZUCKER, Lwów, Pasaż Mikolascha.** Całkowita gotówka nie wymagana.

pomysłu, ozdobionego szarotkami, dyplom honorowy i złoty medal.

■ **Tłumacz.** Wieś Bukównę, dawniej należąca do Edmunda hr. Potockiego, dzisiaj pozostającego w areszcie śledczym w Wiedniu, nabył na licytacji po p. Roguskim p. Maciej Beluchowski, za cenę 159.000 koron. Dobra te zamierzał zakupić i rozparcelować następnie ks. gr. kat. Wojnarowski, istotnie nawet kupno na pierwszej licytacji przyszło do skutku, lwowski sąd jednak unieważnił akt licytacyjny i rozpiął nową licytację, na której dobra te przeszły w ręce p. Beluchowskiego.

■ **Nowy Sacz.** Odbłyło się tu onegdaj walne zgromadzenie oddziału kolarzy „Sokola“, które wybrało prezesem dra Siehrę, wiceprezesem dra Pasionka, sekretarzem p. Gargulę, skarbnikiem p. Fialkowskiego, kapitanami pp. Kostańskiego i Szyrajewą. Do komisji kontrolującej wybrano pp. Szyrajewą i Remiego. Dnia 20 bm. po południu odbyło się uroczyste otwarcie sezonu zebraniem wszystkich kolarzy w sali „Sokola“.

■ **Niszczenie zabytków Krakowa.** Pisma krakowskie donoszą, iż p. Angelus, właściciel prywatnego zakładu zastawniczego, wniósł podanie o pozwolenie na przebudowę domu, położonego na rogu Rynku i ulicy Brackiej (dawniej Wojezyńskich). Dom ten, mający wspomnienia historyczne, zawiera na piętrze pięknie stiukową rzeźbą dekorowaną salę z XVII. wieku, oraz należący do cenniejszych zabytków architektury dziedziniec arkadowy, który, według projektu, ma ulec zupełnemu zniszczeniu. Podobno w tych dniach magistrat miał powziąć uchwałę przychylną dla tego projektu. Trudno nie wyrazić zdziwienia i ubolewania, że krakowskie władze miejskie nie znajdują sposobu, czy nie uważają za potrzebne zapobiegać, iżby znikł jeden po drugim z naszych zabytków architektury, ustępując brzydkim, bezstylowym, nowym budownictwu spekulacyjnym. Obniża się tem cechę artystyczną miasta, która także należy do kapitału Krakowa. Niewątpliwie osłabia się tem siłę atrakcyjną naszego miasta wobec ożywionego od lat kilku ruchu turystów, którzy chyba nie po to tu przyjeżdżają, aby oglądać brzydkie witryny sklepowe.

■ **Rada powiatowa w Stanisławowie** przyznała lwowskiemu Towarzystwu Przyjaciół Sztuk Pięknych, które urządziło w Stanisławowie w zeszłym miesiącu wystawę, subwencję w kwocie 100 koron, z tem zastrzeżeniem, że Towarzystwo to ponowi wystawę w tem mieście w jesieni b. r.

■ **§ 19.** Na podstawie § 19 upraszają nas o umieszczenie sprostowania, artykułu p. t. „Pocztą w Janowie“ w urz. 186 *Słowa Polskiego*.

Przedewszystkiem nieprawdą jest, by zachowanie się urzędu pocztowego było pełne chorobliwej samowoli, lub by pod blahymi pozorami wstrzymywano wydawanie korespondencji. Prawdą natomiast jest, że zachowanie się urzędu pocztowego w Janowie stosuje się do istniejących przepisów i że w miejscu doręcza wszystkie przesyłki pocztowe, zaś do wsi okolicznych odbierają je posłańcy gminni, lub z dworów.

Po ustnych wyjaśnieniach urzędu pocztowego w Janowie, powyższe sprostowanie przyjmujemy do wiadomości.

■ **Oburzające!** *Zwierzinnische Güteradministration* Dobra an der galizischen Transversalbahn, *Post-Eisenbahn- und Telegraphenstation* na wniesione po polsku podanie przez p. Czesława Muszyńskiego, ukończonego słuchacza akademii ziemiańskiej w Wiedniu, o nadanie mu posady adjunkta lasowego, odpowiedziało w języku niemieckim. Podajemy do wiadomości publicznej nagi fakt, gdyż brak już nam słów do napiętnowania tego czynu!

■ **Przestroga dla wychodźców.** Ministerstwo spraw wewnętrznych ogłosiło następujący komunikat: Minister-rezydent w Buenos Ayres donosi, że i w tym roku znowu wielka część żniw w Apostoles zniszczoną została przez mrówki i że rząd nie potrafił pomimo usiłowań zniszczyć tych szkodników. Przy tej sposobności hr. Koziebrodzki zwraca na to uwagę, że p. Białostocki, administrator kolonii Apostoles, uda się niebawem do Europy i że będzie wskazanem mieć go da oku, ponieważ niezawodnie usiłować będzie pomieścić galicyjską ludnością włościańską szerzyć propagandę na korzyść wychodźstwa do Brazylii.

■ **Tyfus plamisty.** Do dnia 12 b. m. wydarzyło się w powiatach nawiedzonych tyfem plamistym 74 nowych wypadków. Z dawniejszych 167 wypadków wyzdrowiało 122, tak, że razem z nowymi było w leczeniu 119 chorych. Wypadków śmierci było 11. Lekarze, którzy przy niesieniu pomocy chorym zarazili się tyfem, mają się już wszyscy dobrze.

■ **Domorośli hakatyści.**

Lager technischer Bedarfsartikel Wagmann & Co. *Drohobycz. Filialen: in Borystaw und Schodnica.*

Arnold Reblinowicz, Przemysł. General-Inspector für Galizien und Bukowina der Lebens- und Rentenversicherungs-Gesellschaft „Der Anker“ in Wien.

■ **Takich więcej!** P. Andrzej Juszyński, właściciel księgarni w Przemyslu, odprawił „reisendera“ Steinbrenera, wydawcę osławionych „Kalendarzy dla wszystkich stanów narodu polskiego“ z kwitkiem, zamawiając równocześnie sporą ilość kalendarzy p. K. Wojnara. *Vivant sequentes!*

■ **Śmierć dwojga osób w płomieniach.** Dnia 17 bm. wybuchł w Łukawcu (pow. Cieszanów), w domu włościanina Jędrzeja Tworki pożar, który w krótkim czasie zniszczył do szczytu prócz domu, także 3 stodoły, stajnię i dwa spichlerze. W płomieniach zginęła także Hanusia Tworko, żona Jędrzeja

wraz z 3 letnim dzieckiem. Przyczyną pożaru było prawdopodobnie nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

■ **Pożar.** Piszą nam z Sambora: Onegdaj w nocy około godziny 10 wieczorem wybuchł w Janowie, tu-tejszego powiatu, w domu włościanina Iwana Szpaka pożar, który przy silnym wietrze rozszerzył się na sąsiednie zabudowania, zniszczył w krótkim czasie mienie 10 gospodarzy, obracając w perzynę 23 budynków. Szkodę, jaką pogorzelec poniesli, obliczają na 13.000 kor. W czasie pożaru zginęła w płomieniach 62 letnia Katarzyna Dumicz.

■ **Zbrodnia.** W ubiegłym tygodniu w Nawary pod oknem własnego mieszkania zamordowany został Jan Wyszynski. Podejrzenie padło na jego pasierbie i męża tejże Szczepana Nejwera, których też aresztowano. Sędzia śledczy, po zbadaniu sprawy, żonę Nejwera uwolnił. Pasierb zabitego, Józef K., sam się zameldował sędziemu, jako morderca ojczyma. Uzuano jednak, że został on podkapony przez Nejwera i chciał jego winę na siebie przyjąć. Tego ostatniego zatrzymano nadal w aresztach.

■ **Stan powietrza.** W południe wskazywał termometr +50 R.

Odpowiedzi od redakcyi. Stały prenumeratorka we Lwowie. Anonimowych listów nie uwzględniamy.

Pani J. K. Prosimy o wymienienie nazwiska i adresu owego handlu korzennego.

Zmarli:

We Lwowie, Radysław Julian Dolnicki, syn śp. Mikołaja, nadradcy skarbu, uczeń gimnazjum w Sanoku, lat 18.

W Wiedniu, Józef Skarbek Borowski, właściciel dóbr, mając lat 60.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie:

We wtorek 22 b. m.: „Na Łyczakowie“, obraz sceniczny ze śpiewami i tańcami w 4 aktach Fr. Domnika, muzyka M. Świerzyńskiego.

We środę 23 bm. (wznówienie): „Pocałunek“ (Hubiczka), opera komiczna w 3 aktach, słowa Elizy Krasnohorskiej, przekład Kitschmana, muzyka Fryderyka Smetany (kompozytora „Sprzedanej narzeczonej“). Debiut panny Róży Rechen-Rostawskiej i Władysława Turzańskiego.

We czwartek 24 b. m. po raz siódmy: „Na Łyczakowie“, obraz sceniczny w 4 aktach ze śpiewami i tańcami przez Franciszkę Domnika; muzyka Michała Świerzyńskiego.

W piątek 25 bm. (wznówienie): „Urzędowa żona“, sztuka w 5 aktach Savag'a, z panią Bednarzewską w roli tytułowej.

Repertuar miejskiego teatru w Krakowie:

We środę 23 bm.: „Sen nocy letniej“, dramat w 6 obrazach W. Szekspira.

We czwartek 24 b. m. „Dama od Maksyma“, krotkość w 3 aktach Feydeau.

W sobotę 26 bm.: „Florio i Flavio“, Schönthana i Koppel-Elfelda (nowość).

W niedzielę 27 bm.: „Florio i Flavio“.

Repertuar teatru lwowskiego w Krakowie:

We środę 23 bm.: „Za oceanem“, Ceny miejsc niższe.

We czwartek 24 bm.: Jubileuszowe przedstawienie Antoniego Małeckiego; daną będzie komedia jubilat „Grochowy wiecie czyli Mazury w Krakówkiem“.

(W. D.) „Dwie mogiły“, powieść dla starszej młodzieży przez Felicję Popławska.

Autorka znana już jest publiczności. W przeszłym roku konkursowa jej praca „Dla przyszłości“ wzbudziła ogólne zainteresowanie; młodzież z zapałem czytała wzruszające dzieje zakordonowych braci, krytyka przyjęła powieść również nader przychylnie. Obecnie w „Dwóch mogiłach“ p. Popławska daje nam opowieść z życia dorastającej młodzieży wyższych klas gimnazjalnych i uniwersytetu.

Punkt wyjścia w obu powieściach jest analogiczny: i tu i tam jest nim miłość ojczystej ziemi, gdy jednak „Dla przyszłości“ widzieliśmy ją ujawnioną w bohaterskim zmaganiu się z moskiewską tyranją szkolną i w idealach pracy dla przyszłości ojczyzny, tu spotykamy się z przywiązaniem do ojczystego zagonu z zasadniczą potrzebą utrzymania się przy ziemi.

Całość powieści przedstawia się zajmująco. Wady, tak często powodujące nieszczęście naszej młodzieży: chwiejność charakteru, lekkomyślność, słaby opór pokusom; zarysowane silnie i mogą stać się istotnie odstraszającym przykładem. Obok postaci ujemnych nie brak wszakże i charakterów nader jasných.

Takim jest ksiądz proboszcz, zacny kapłan i gorliwy patriota, dalej poczciwy stary ekonom, żyd pachciarz — a już najbardziej przyjacieli z dzieciństwa Adama, chłop Janek, który w powieści gra rolę drugorzędnego bohatera, pracowity a wytrwały charakter, miłujący ziemię rodzinną ponad wszystko. On to, w chwili ostatecznego upadku pierwszy staje obok Adama, aby go wesprzeć swą współpracą i mężnym sercem.

W tym ostatnim wyniku ujawnia się zasadnicza idea autorki: usuwając się z pod nóg naszych ziemie ratować i utrzymać powinna wspólna praca ziemian, ręka w rękę i serce przy sercu — szlachcica i chłopca.

Powieść pisana żywo, czyta się z zajęciem. Niektóre sceny, mianowicie te, w których idzie o przywiązanie do ojczystej ziemi, malowane są rzewnie a silnie; opisy przyrody wszędzie nader ładne.

Przypuścić należy, że książka pani Popławskiej znajdzie żywcem przyjęcie wśród szerszego koła młodych czytelników.

○ **Nowe Słowo.** Nr. 8. Treść: Marya Turzyma-Małczewna i macierzyństwo I. — Redakcyja: Do czytelników. — Dr. med. J. Joteyko: Historia kobiet lejkarzy — Dr. Salomea Perlmutter: Położenie żeńskie służby domowej. — Dr. I. Süßer: Położenie kobiety w społeczności żydowskiej. — Kronika. — Adam

Łada: Sonety. — Zdenka Mużikowa: Miłość nie zginęła. — Wanda Dalecka: Niewieście dusze. — Literatura. — Książki nadesłane do Redakcyi.

Z za kordonów.

■ **Walne zgromadzenie** warszawskiej Kasy literackiej w d. 18 b. m. uchwaliło zaprosić prof. Antoniego Małeckiego na członka honorowego Kasy. Uchwałę tą prezydium zakomunikowało czcigodnemu jubilatowi telegraficznie.

Na temże zgromadzeniu obrano do komitetu Kasy: prof. Tadeusza Korzozna, Ksawerego Chamca, Bolesława Koskowskiego i Władysława Jabłonowskiego. Do komisji rewizyjnej wybrano: Karola Dunina, Henryka Konica i Antoniego Sygietyńskiego.

Ze sprawozdań pism warszawskich okazuje się, że sprawa p. Erazma Piltza, redaktora *Kraju*, któremu na poprzednim walnem zgromadzeniu uchwalono zwrócić ofiarowany Kasie fundusz, nie była wznawiana. P. Piltz i kilku jego przyjaciół wykreślił się w ciągu roku z listy uczestników. To samo zmuszony był zrobić p. Al. Rajchman z powodu skandalu w Filharmonii.

■ **Czesi w Warszawie.** Dnia 17 bm. przybyło do Warszawy kilku czeskich fabrykantów z liczbą 18, którzy zamierzają zawrzeć stosunki handlowe Królestwem polskim i cesarstwem rosyjskim. Nie stanowią one żadnej delegacji, uprawnionej do zawiązania stosunków czy to przez ogół fabrykantów lub też izby handlowe miast czeskich; każdy z nich przyjeżdża wyłącznie sam od siebie, w celach wyszukania dla swej produkcji nowego rynku zbytu.

Dotychczas wyroby czeskie dochodziły do Królestwa jedynie pod marką niemiecką. Wyroby z brązu, mosiądzu, ze skóry, przedmioty galanterijne i przybory podróżne, które uchodziły w Warszawie za wiedeńskie, lub nawet za francuskie, angielskie i amerykańskie, pochodzą przeważnie z fabryk czeskich. Za pośrednictwem placila Warszawa o 20 — 30 proc. drożej. Dopiero prąd wyzwolenia się z pod hegemonii niemieckiej, jaki powstał w społeczeństwie polskim pod wpływem wypadków wrzesińskich, natchnął Czechów myślą zawiązania z Warszawą bezpośrednich stosunków handlowych. Wycieczka Czechów do Warszawy nie będzie bezowocną. Tamtejsze Tow. rolnicze zakontraktowało od fabryki p. Czerwińskiego znaczny transport plugów, radeł, ekstypatorów itp. Układano się również o dostawę maszyn rolniczych, które dotychczas do Królestwa sprowadzano niemal wyłącznie z Niemiec.

Najtrudniejszym punktem do zwalczania jest sprawa kredytu, którego Niemiec wytwórcy udzielali łatwo i na dogodnych warunkach. Czechom trudno będzie współzawodniczyć pod tym względem z Niemcami.

■ **Pochodzenie Plewego.** Nowy rosyjski minister spraw wewnętrznych Plewe jest nawpół polskiego pochodzenia. Urodził się w Warszawie z ojca ewangelika, uważającego się za Polaka, i z matki prawosławnej, jak samo imię (po rosyjsku Winczesław), rzadko używane przez Moskali, wskazuje; był w latach dziecięcych w otoczeniu polskim. W Warszawie kończył szkoły, tu miał licznych kolegów, z którymi dość długo utrzymywał przyjazne stosunki. Nawet wówczas, gdy jako sędownik przez pewien czas w r. 1878 zajmował stanowisko podprokuratora warszawskiej Izby sądowej, bywał w towarzystwach polskich i najpoprawniej po polsku mówił. — Są podobno artykuły prawnicze w dawnych rocznikach *Gazety Sądowej* z podpisem Wacława Plewego drukowane. Dalsza karyera Plewego najmniejszego śladu nietylko polskości, ale i sympatii dla Polaków nie objawia.

Z sali sądowej.

Lwów, 22 kwietnia.

(C. k. nadstrażnik przed sądem).

Karol Cichowicz, nadstrażnik skarbowy zabawał się w karczmie w Rudzie różanieckiej w towarzystwie Stanisława Wodńskiego i Leopolda Dönhofera funkcyjaryusza tamtejszej poczty.

Wyszedszy z karczmy, stanęli na podwórzu obejścia Michała Warcaby i zapalili sobie papierosy. A w odległości zaledwo kilku kroków stała chata kryta słomą i stóg suchego siana. Przechodzący drogą chłopci słusznie się oburzały na lekkomyślnych „panów“. Lecz gdy „panowie“ nie chcieli zagasić papierosów, poczęli chłopci coraz głośniejszawoływać i wyzywać. A podle płotu zbierała się ich coraz większa gromada. W końcu poczęto „panom“ grozić biciem. A panowie jęli drwić z grożących chłopów. W tej chwili jeden z nich nazwiskiem Michał Boro-wiec, który miał zdawną porachunki z Dönhofierem, przesadził płot Warcabowej zagrody i przyskoczywszy do Dönhofera, wymierzył mu silny raz kijem.

A wojowniczy pan nadstrażnik Cichowicz schwytał oparty o wóz swój karabin z nasadzoną bagnietem i pchnął Boro-wieca w lewy bok. Pchnięcie ześliznęło się po miednicowej kości ku dołowi i Boro-wiec szczęściem uniknął niechybnej śmierci.

Rycerski pan nadstrażnik, który ocenił wyżej papierosa, palonego podle suchej strzechy biednego chłopca, niż życie ludzkie, zasiadł sobie dziś na ławie oskarżonych.

Oskarżonego broni adw. dr. Solański.

Świadkowie zeznają dla oskarżonego bardzo niekorzystnie. Mimo to trybunał, uwzględniając tę

okoliczność, że oskarżony był w krytycznej chwili w obawie życia lub choćby całosci swojej osoby, uwolnił oskarżonego od winy i kary.

Rada państwa.

(Depesze „Słowa Polskiego”).

Z Izby posłów.

Wiedeń, 22 kwietnia. Posiedzenie rozpoczęło się o godzinie 1/4 na 11-tą. Odczytywano wnioski i interpelacje, między innymi wniosek szenererowca p. Pachera i tow. w sprawie wydania ustawy dla ochrony źródeł leczniczych, dalej interpelację socjalisty p. Ellenboga i tow. w sprawie unieważnienia wyboru przewodniczącego korporacji pomocników handlowych w Wiedniu przez tamtejszy magistrat. Interpelanci zapytują prezydenta ministrów, czy zechce co zarządzić, aby przeszkodzić zamierzonemu przez magistrat przewlekaniu tej sprawy i czy gotów jest troszczyć się o to, by ludność wiedeńska nie była narażona na podobne wybryki wiedeńskiego magistratu.

Następnie rozpoczął się dalszy ciąg dyskusji nad ogólnym zarządkiem kasowym. Pierwszy przemawia poseł Tavcar, (liberalny słoweniec), który uznaje pomoc rządu, udzieloną Lublanie po katastrofie trzęsienia ziemi, domagając się jednak łagodniejszego sposobu ściągania zaległości.

Następnie zabrał głos reprezentant rządu, szef sekcji, Roža i uzasadniał potrzebę subwencji dla Pragi.

P. Fuchs imieniem stronnictwa niem.-postępowego sprzeciwiał się tej pozycji, poczem zabrał głos p. Schücher (niem. post.).

Posiedzenie trwa dalej.

Finanse Austrii.

Wiedeń. Główne zakończenie rachunków (Central-Rechnungs-Abschluss) bilansu za rok 1900 wykazuje nadwyżkę 49 mil. kor. ponad to co preliminowano.

Wiadomości parlamentarne.

Wiedeń. Dotychczas przemawiało w toczącej się rozprawie budżetowej 129 mowców, pozostaje jeszcze zapisanych do głosu mowców 185. Oprócz tego będą jeszcze mowy przy poszczególnych ustawach, traktowanych podczas budżetu, jak np. w sprawie podatku od biletów kolejowych, o handlu terminowym zbożem, o regulacji żeglugi na Dunaju, co razem z mowami ministrów obliczają na 250 mowców zabierze razem co najmniej 40 posiedzeń.

Ponieważ w maju odbędzie się co najwyżej 15 posiedzeń z powodu obrad delegacji, dlatego potrwa rozprawa budżetowa, gdyby jej nie skrócono, z pewnością do końca czerwca.

Prezesi wszystkich klubów Izby mają się zgromadzić, ażeby tej powodzi mów zaradzić i doradzać jako środek postanowienie, że jeden mowca nie może dłużej przemawiać jak przez 30 minut.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 22 kwietnia.

Jubileusz Bełcikowskiego.

Kraków. Program jubileuszowego obchodu 40-lecia pracy literackiej Bełcikowskiego jest następujący:

W przeddzień odbędzie się przedstawienie w teatrze, złożone z utworów jubilat, w dniu jubileuszu uczta zbiorowa w Kole literacko-artystycznym.

Sprawy m. Krakowa.

Kraków. Prez. Friedlein zwołał na jutro sekcję prawniczą Rady miejskiej w tym celu aby obecna Rada miejska na podstawie uchwał sekcji, poruszyć mogła niektóre ważne sprawy. Na jutrzejszym posiedzeniu sekcji prawniczej będzie na porządku dziennym sprawa zapisu s. p. Ludwika Prószynskiego dla niezdolnych do pracy dziennikarzy i literatów oraz sprawa podania związku stowarzyszeń robotniczych wkwestyi ubezpieczenia na starość i na wypadek niezdolności do pracy.

Kraków. Oba stronnictwa tutejsze, konserwatywne i liberalne, mają już przygotowane listy kandydatów do Rady miejskiej. W akcyi wyborczej bierze udział także partya socjalno-demokratyczna.

Nowe pismo.

Wilno. W Wilnie pozwolono wydawać bez płatne pismo „Listok Objawleny“.

Turniej śpiewacki.

Warszawa. W sali Filharmonii warszawskiej odbył się turniej śpiewaczych chórów kościelnych. Do konkursu stanęło 8 chórów. Największe uznanie zyskał chór kościoła św. Antoniego. Pierwszą nagrodę przyznał sąd konkursowy dyrektorowi Łysakowskiemu; z kolei okazał się najlepszym chór żyrdowski.

Gwatty pruskie.

Poznań. Dziennik poznański donosi z Ponieży, że policja wezwwała wszystkich kupców i rzemieślników, mających napisy na szyldach w języku polskim, by je zmienili na napisy niemieckie.

Gniezno. W procesie o rozszerzanie fotografii

sprawy wrzesińskiej, skazał sąd fotografa Furmanka na grzywnę 200 marek, Piaseckiego, murarza, na 15 marek, a Karczmarza na 30 marek; Winnickiego zaś uwolnił. Prokurator Langer wnosił dla Furmanka 2 miesiące więzienia.

Tolstoj i Gorkij.

Wiedeń. Neue Zeitung donosi z Warszawy, jakoby Tolstoj był już konający, stan jego zdrowia ma być beznadziejny.

Neue Freie Presse donosi, że Tolstoj dostał recydywy, ponieważ wyleczenie zupełne lewego skrzydła płuc jeszcze nie nastąpiło. Chory leży w łóżku i cierpi na bezsenność.

Stan zdrowia Maksyma Gorkija jest pomyślny.

Szczegóły zamachu na Sypiagina.

Petersburg. Sprawca zamachu na Sypiagina nazywa się — jak stwierdzono — Palmaszow. Był nadzwyczaj elegancko ubrany, głowę miał ufrizonowaną a włosy zapiekane.

Śledztwo prowadzą równolegle prokurator i żandarmerja. Stwierdzić miano spisek, którego uciechodzą z Wybarga w Finlandyi.

Palaszowa wspólnicy wybrali dla tego do spełnienia zamachu, ponieważ nie miał jeszcze 21 lat. W dniu spełnienia zamachu brakło mu jeszcze jednego dnia do lat 21.

Jest synem szlachcica z gubernii saratowskiej. Ojca jego uważano za rewolucjonistę, ponieważ utrzymywał księgozbiór zakazanych książek i rozpożyczał je okolicznym ludziom.

Revolver Palmaszowa był nabitą wybuchającymi nabojami, które sprawiły straszne spustoszenie w ciele Sypiagina. Z powodu rozkładu i gnicia ciała musiano pogrzeb przyspieszyć.

Z Belgii.

Bruksela. W zagłębiu górniczem panuje wzburzenie umysłów z powodu ukończenia strajku.

W środowisku tego zagłębia z La Louvier przyjęto zastanowienie ogólnego strajku z wielkiem niezadowoleniem.

Wczoraj zaszło kilka zamachów dynamitowymi patronami, nikt jednak nie został zabity.

Niektóre fabryki światkują z powodu braku węgla.

Plewe.

Petersburg. Minister spraw wewnętrznych, Plewe, przyjmował dziś na audyencji urzędników ministerstwa. W przemowie swej podniósł zastęgi zmarłego swego poprzednika i zaznaczył ogólne zarysy swego programu.

Bobrikow.

Petersburg. Gubernator Finlandyi, Bobrikow, wyjechał do Helsingforsu.

Rokowania pokojowe.

Londyn. Biuro Reutersa donosi ze Standerton, że Ludwik Botha w drodze do Vryheidt w tych dniach przeszedł przez Standerton. Z Vryheidt uda się Botha dalej, aby omówić z delegatami Boerów wynik konferencji w Pretoryi.

Londyn. Kitchener telegrafuje z Pretoryi, że w ciągu ubiegłego tygodnia padło 18 Boerów, 19 odniosło rany, 325 wzięto do niewoli, a dziesięciu poddało się.

Z Anglii.

Londyn. Izba gmin przyjęła 290 głosami przeciw 61 rezolucję w sprawie podwyższenia podatku dochodowego.

Londyn. Cesarz Wilhelm telegrafował do pierwszego lorda admiralicy earla of Selborne, wyrażając współczucie dla kapitana, oficerów i załogi okrętu „Mars“, z powodu katastrofy pęknięcia działa.

Wypadek na polowaniu.

Madryt. Donoszą z Madrytu o przypadku ks. Orleańskiego podczas polowania na dziki w okolicy Sewilli przy Villa Maurique.

Udział w tem polowaniu mieli królowa Portugalii, księża i księżna orleańska i wiele osób z wysokiej arystokracji. Dzik rzucił się na konia księcia i ciężko go pokaleczył. Życie jeźdźcy było w największym niebezpieczeństwie.

Księżna Luiza Orleańska widząc to groźne położenie, dała strzał do dzika i zabiła go na miejscu, czem uratowała życie księcia.

Reforma szkół w Rosyi.

Petersburg. Mosk. Wied. donoszą, że reforma szkół gimnazjalnych, skierowana przeciw klasycyzmowi, została odrzuconą.

Królowa Wilhelmina.

Loo. Stan królowej jest niezmienny. Jutro po południu ma się odbyć konsylium ordynujących lekarzy z prof. Roosensteinem. Książę Henryk odbył wczoraj dłuższą przejażdżkę konną w parku królewskim.

Z obcych stron.

○ P. Aleksiejew w Samarskiej Gazecie rozpatruje skutki przeprowadzenia kolei syberyjskiej. Dawniej — píše p. A. — przed przeprowadzeniem kolei, na Syberyi niektóre owoce rzeczywiście były rzadkością i sprzedawano je drogo (jabłka po 25 kop., pomarańcze po 1 rub. za sztukę), ale za to była obfitość

zboża, którego zapasy z wielu lat zabezpieczyły ludność na wypadek nieurodzaju.

Po otwarciu kolei rozpoczął się gorączkowy wywóz zboża. Od 2 do 3 lat mąka i zboże syberyjskie taniością swą rozpoczęły wytwarzać ogromną konkurencyę na targach wewnętrznych produktom miejscowym i wkrótce, w okolicach np. Kamy i rz. Białej, miała popyt tylko mąka syberyjska. Pszenicy syberyjskiej, pomimo jej ciemnego koloru, zaczęli używać nawet młynarze samarscy, jako znacznie tańszej.

Dzięki kolei, w przeciągu trzech lat wszystkie zapasy zboża zostały z Syberyi wywiezione. Pieniądze, wskutek ożywionego ruchu handlowego i taniości rozmaitych towarów i owoców, rozeszły się także bez śladu; gdy zatem przyszedł nieurodzaj, nastąpił głód, tak, że zaszła potrzeba pomocy ze strony rządu. Teraz kolej zajęta jest głównie przewozem do Syberyi zboża na żywność i do siewu.

Jest to pierwsza korzyść z kolei żelaznej dla rolnictwa krajowego. Pomimo woli przychodzi do głowy myśl, czy i innych bogactw nie spotka taki sam los. Dzięki kolei do Syberyi napłynęło, jak szarańczy, mnóstwo amatorów lekkiego zarobku. Jak zgłodniałe wilki krążą oni we wszystkich kierunkach, szukając łatwej zdobyczy. Bogactwa lasów i ziemi już ściągają na siebie chciwe spojrzenia, i budzą apetyt.

Jest to możliwe, że Syberya wkrótce dojdzie do takiego samego stopnia wyniszczenia, jak wiele gubernij środkowych.

○ Kolej żelazna na wulkanie. Linia kolejowa cyrkularna długości 115 km. otoczy Etnę niebawem ze wszystkich stron. Podkłady leżą częściej na pokładach węgla i skamieniałej lawy, najeżonych ostrymi skałami. Kolej jest obecnie na ukończeniu; prace zajęły przeszło 4 lata. Kolej zaczyna się w mieście Katanii, a na stacyi Giarre-Riposto łączy się z linią Messina-Katania.

Po zamknięciu numeru.

Z Tow. dziennikarzy polskich. Na odbytem wczoraj nadzwyczajnem posiedzeniu wydział Tow. dziennikarzy polskich uchwalił wysłać do ks. Adamostwa Sapiehów delegację, która złoży dostojnej parze życzenia z okazji jej złotych godów. W skład delegacji wchodzi: prezes Adam Krechowicki i sekretarz Bronisław Laskownicki.

Następnie przeprowadzono obszerną (poufną) dyskusję w sprawie zbliżającego się Zjazdu słowiańskich dziennikarzy w Lublanie i połączonego ściśle z tym zjazdem projektu stworzenia Związku słowiańskich stowarzyszeń dziennikarskich.

Omówiono także znane orzeczenie najwyższego Trybunału, wykluczające możliwość obrażenia dziennika, jako takiego i uchwalono przyłączyć się do akcyi, wdrożonej w tej sprawie przez stowarzyszenie wiedeńskich dziennikarzy „Concordia“. Pod adresem tego towarzystwa wysłano dziś następujący telegram:

„Towarzystwo dziennikarzy polskich na podstawie powziętej dziś uchwały swego Wydziału, przyłącza się w zupełności do akcyi, wdrożonej przez stowarzyszenie „Concordia“ w sprawie orzeczenia najwyższego Trybunału, odmawiającego pismom, jako takim, prawa ścigania w drodze sądowej wyrządzonej im obrazy. (Podpisy prezydium Towarzystwa).“

Od P. Laudowej-Horzcicowej, wdowy po śp. pośle Ignacym Horzicy, otrzymało dziś prezydium Towarzystwa Dziennikarzy polskich następujące pismo:

„Za wzięcie, a tak serdeczne przejęcie udziału, którą była nam jodinou utechou w horném bolu, vzdávám jménem své dcerszky, przibuznych i svym vrouci díky. Marie Horzciová roz. Laudová.“

V Praze, dne 14. IV. 1902“.

Depesze handlowe z d. 22 b. m.

Wiedeń, 22 kwietnia. Dzia o godzinie 12 minut 30 przed połud. notowano: Marki niemieckie 117'37 Renta majowa 101'85, Węgierska renta koronowa 97'80, Akcje kredytowe 671'50, Kredytowe węgierskie 688 —, Bank anglo-austriacki 275'—, Unionbank 548'—, Bankverein 454'—, Luenderbank —, Kolej pań. 655'— Lombardy 62'50, Elbenthal 464'50, Towarzystwo akcyjne broni — Akcje tytoniowe — Alpin 375 —, Rima Muranya 506'—, Prager Eisen —, Losy tureckie 108'75, Ruble 253'75, 20-franków —, Boden-Credit —, Tramwaye — Akcje gal. Banku hip, — 4% Gal. pożycz. kr. z r. —, 4% listy zastaw. Banku kraj. —, Listy Tow. kredyt. ziemk. —.

Uspokojenie słabe.

Berlin, 22 kwietnia. O godzinie 12 m 30 notowano: Kredyty 210'90, Disconto Commandit 189'25.

Uspokojenie bez interesu

Wiedeń, 22 kwietnia. (Gielda zbożowa)

Pszenica na wiosnę 9'09 do 9'10 pszenica na maj czerwiec 8'95 do 8'96, na jesień 7'92 do 7'93, Żyto na wiosnę 7'34 do 7'35, żyto na maj-czerwiec 7'11 do 7'12, na jesień 6'77 do 6'78, Kukurydza na maj czerwiec 5'30 do 5'40, czerwiec-lipiec 0'— do 0'—, lipiec-sierpień 5'28 do 5'29, Owies na wiosnę od 6'93 do 6'95, owies na maj-czerwiec od 6'93 do 6'95, na jesień od — do —, Rzepak na sierpień-wrzesień od 12'20 do 12'10 Olej rzepak na kwiecień-maj od — do —, wrzesień-grudzień od — do —.

Uspokojenie silne.

Pięknie

Wiedeń, 22 kwietnia. Pszenica na kwiecień 9'02 do 9'03, pszenica na maj od 8'82 do 8'83, pszenica na październik od 7'81 do 7'82, żyto na kwiecień od 7'17 do 7'18, żyto na maj od 0 — do 0 —, żyto na październik od 6'49 do 6'50. Owies na kwiecień od 6'68 do 6'69, owies na maj od 0 — do 0 —, owies na październik od 5'72 do 5'73, kukurydza na maj od 4'84 do 4'85, Kukurydza na lipiec od 4'39 do 5'01. Rzepak na sierpień 11'55 do 11'65.

Oferty mierne.

Chęć ograniczona.

Uspokojenie lepsze.

Pogoda piękna.

Dział ekonomiczny.

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 22 kwietnia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa 9:60 do 9:90. Pszenica nowa — do —. Zito gotowe od 8:80 do 7.—. Zito nowe od do —. Owies obrotowy 7:40 do 7:80. Owies nowy od do —. Jęczmień pastewny 5:75 do 6:25. Jęczmień, browar. 6:00 do 7:50. Rżepak nowy — do —. Lnianka — do —. Groch pastewny 7:25 do 7:50. Groch do gotowania 8:50 do 12:50. Wyka 7:50 do 8.—. Bobik 6:30 do 6:60. Hreczka 7:25 do 7:80. Kukurydza nowa 6:15 do 6:35. Kukurydza stara — do —. Chmiel za 56 kilo — do —. Konieczyna czerwona 45— do 60—. Konieczyna biała 45— do 95—. Konieczyna szwedzka 60— do 90—. Tymotka 38— do 48.—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 16:75 do 17.—; paritas Tarnopol na termin 15:75 do 16.—.

Uspokobienie niezmiennie, atoli pod wpływem notowań targów zagranicznych tendencja słabsza.

Wiedeń, 22 kwietnia. Cukier (silna) 17:10. Spirytus 37:80. Nafta galicyjska niezmienniona —.

Berlin, 22 kwietnia. Banknoty austr. 85:15. Spirytus 33:80.

Paryż, 22 kwietnia. Trzy procent. renta 100:97. Mąka 26:95.

Frankfurt, 22 kwietnia. Austr. kred. 211:50. Disconto —, Laura —, Koleje państwowe —, Alpin —.

Targ na bydło opasowe. Prądnik biały koło Krakowa, z dnia 17 kwietnia b. r. Na dzisiejszym targu przy normalnym spędzie panował ruch słaby, z powodu zmniejszonego popytu.

Towar przedniego wcale nie było, przeważał towar średni, który odpowiada stosunkom lokalnym.

Spędzono ogółem 121 bydła opasowego i uzyskało za towar przedni — kor. za 100 klg. żywej wagi, za towar średni 60—64 kor., za towar pośledni 57—60 kor., za buhaje 60—62.

Targ bydła rogatego.

(Oryginalny telegram Józefa Saborsky'ego i Synów Wiedeń, St. Marx).

Wiedeń, 22 kwietnia.

Na wczorajszy targ bydła rogatego, przeznaczono na rzeź, spędzono ogółem 4637 sztuk, z tego z Galicji 683, z Bukowiny —.

Przebieg targu był obojętny.

Ceny podniosły się o 50 h.

Z tego spędu nie sprzedano sztuk 25.

Galicyjsko-bukowińskich wołów sprzedano 73 sztuk po 55 do 63; 294 po 64 do 69; 262 po 70 do 74; 20 po 75 do 78 k.

Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 54 do 66, krowy podtuczone po 52 do 64. Bydło chude po 40 do 52 kor., wszystko za cenę metryczną żywej wagi.

Przyjechali do Lwowa

dnia 22 kwietnia b. r.

Hotel George'a. Hr. W. Grocholski z Rosyi, hr. K. Krasicki Bachórza, hr. A. Krasicki z Bachórza, dr. A. Pielecki z Żurawna, L. Wiśniowski z Krakowa, F. Szampeter z Trzestu, O. Horodyski z Łopatyna, T. Fedorowicz z Klebanówki, J. Glück z Budapesztu, J. Krasucki z Bachórza.

Hotel Imperial. Stanisław Jędrzejowicz z Jasienki, dr. Zygmunt Appelbaum z Wiednia, Elias Ellenberg z Drohobycza, Zyg. Fiszef z Żurawna, Juliusz Beniszewski z Siedliska, Józef Midowicz z Żurawicy, Tadeusz Wodeczyński z Madkowic, Adam Dębicki z Wapowców, St. Sokołowski z Rawy ruskiej.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński.

NADESLANE.

Rubryka „NADESLANE“ nie pochodzi od redakcyi która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Leon Rapp

ordynuje od 9—12 i od 2—5

1125

ulica Jagiellońska nr. 1 la, 2 piętro.

Lekarz chorób kobiecych, akuszer i operator

Dr. M. Weinreb

2642

10—9

b. długoletni asystent kliniki ginekol. prof. Landaua w Berlinie, ordynuje od 3—5, ulica Sykstuska 23

Atelier dentystyczne. Hetmańska 6.

Wykonują się: plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, wstawianie sztucznych zębów w kauczuku i złocie. W stosownych wypadkach bez płytki. 2562 20-14
Dr. dentysta Wiktor Jankowski.

Specjalista chorób wenerycznych i skórnych

Dr. Józef Czackowski

2404

sekundaryusz szpitala powszechnego ordynuje od 3 do 5 ul. Kopernika 1. 7. 15-14

Docent Uniwersytetu

3593

Dr. Roman Rencki

ordynuje w chorobach wewnętrznych od godz. 3—5 popoł. ulica Kraszewskiego 3. Telefon 533.

Fabryka asfaltu i papy dachowej

Szeligi-Lyszkiewicza, inżyniera

Lwów — Marcina 29,

2435

osusza gorącym asfaltem, jako jedynym środkiem, najbardziej zawilgocone ściany w pomieszkaniach, niszczy grzyb drzewny.

Czeskie butelkowe Piwo olomunieckie prawdziwe tylko z marką „CZESKIWA“.

3739 4

Baczność przed naśladownictwem. — Korek i etykieta opatrzone marką ochronną i napisem firmy:

Emil Jolles, Lwów,

Pasaż Hausmana, telefon 1. 309. Odstawa bezpłatna.

Dla wyświecenia

falszywej pogłoski, o rzekomej niewypłacalności znanej firmy towarów bławatnych „F. Kornecki i Sp.“ we Lwowie, spowodowanej tylko zatargiem z firmami pruskimi z którymi pomimo wielkich ofiar, wszelkie stosunki zerwała. Załączamy list pisany do powyższej firmy, z towarzystwa wiedeńskich wierzycieli „Creditoren Verein“ wykazujący zupełną bezpodstawną owych pogłosek, w tej nadziei, że szan. P. T. odbiorcy nadal ją łaskawie będą popierali.

List z Creditoren Verein.

Wiedeń, 4 marca 1902.

Wielmożni panowie F. Kornecki & Sp., Lwów.

Na podstawie relacyi naszego głównego referenta, który został wydelegowany jako zaufany pełnomocnik, towarzystwa wiedeńskich wierzycieli „Creditoren Verein“ w celu zbadania stanu interesu Panów, a który stwierdził, że handel Panów w zupełnie dobrym jest stanie i ma kompletne zapewnienie dalszego rozwoju, poświadczamy Panom chętnie, że fałszywie rozszerzane pogłoski ich nieprzyjaciół co do niewypłacalności firmy Panów, są zupełnie bezpodstawne, z naszej strony zapewniamy Panom dalszy kredyt naszych członków i tem ogłoszenia pism cofamy. Z wysokim szacunkiem

Towarz. kredytowe wiedeńskich wierzycieli

3732

(Creditoren Verein).

Fratelli Deisinger wysyła z Tryestu 4¹/₄ kg. naj lepszej kawy „Santos“ za 5 zł. 46 ct. franco i wolne do cła. 3291 12-5

Celem ochrony przed wyzyskiem zwraca się uwagę na to, że nasze banderole na fiaskach piwa z browaru mieszczańskiego w Olomuńcu zaopatrzone są w „ostrzeżenie“ z nazwą naszej firmy 3524 2

Maks Wixel i Syn.

Każda inna banderola jest naśladowana.

Wszędzie do nabycia

Sauz's Kalodent

60

niezbędny krem do zębów utrzymuje zęby czyste, białe i zdrowe.

Bad Nauheim

Willa Wanda — Dom polski,

w pobliżu źródeł, wygodne i piękne mieszkania — sala restauracyjna — kuchnia polska (na życzenie ściśle zastosowana do przepisów lekarskich dla każdego chorego) usługa polska — czytelnia — gazety polskie. 2721

Sezon od 1-go maja.

Najprzyjemniejszym jest pobyt w maju i czerwcu, najtańszym w maju i wrześniu.

Zgłoszenia: **Bad-Nauheim, Willa Wanda, Carlstrasse 27. Deutschland.**

„Ilustracja Polska“

KRAKÓW--LWÓW.

Wychodzi w każdy piątek. Do nabycia wszędzie.

Cena numeru 30 halerzy.

Numerzy okazowe bezpłatnie.

30

własnych aktualnych ilustracyj w numerze.

3 powieści NOWELE KONKURSOWE.

Stevensona:

„Nowe noce

Arabskie“.

Wells'a:

„Gdy śpiący

się zbudzi“.

Sport

Dział p. t.:

„Dla domu“.

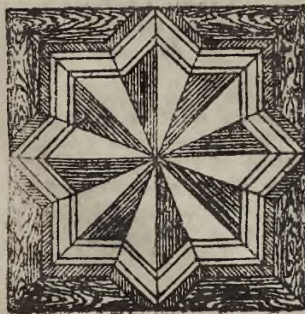
Dział Mody!

Najświeższe paryskie modele. 2622

Ilustracja Polska

uprasza P.T. amatorów i fotografów zaw. o nadsyłanie aktualnych zdjęć fotograficznych.

Jako dodatek tygodniowy do „Słowa Polskiego“ zniżone na 1 koronę miesięcznie.



PARKIETY

i posadzki deszczukowe

oraz 1923

wszystkie wyroby stolarskie

jako to:

drzwi, okna, stoliki ogrodowe, krzesła itp. itp.

poleca fabryka parowa

BRACI WCZELAK we Lwowie.

Molla Proszki Seidlckie

uniwersalny środek na ciężkie trawienie, brak apetytu i obstrukcyę, trwale działają. Cena za pudełko 2 koron.

Wódka francuska i Molla

638

ból ukaja przy wcieraniu przeciw pedagrze i reumatyzmowi i innych następstwach przeziębień. Najlepiej znany środek uniwersalny. Flaszka kor. 1:90.

Główna wysyłka: Aptekarz A. Moll, ek. nadworny dostawca, Wiedeń, Tuchlauben 9. W składach prowincjonalnych żądać należy wyraźnie preparatów A. MOLL. Składy we Lwowie: J. Beiser, aptekarz. En gros: Piotr Mikolasch i Sp., Stan. Markiewicz, Musiałowicz i Janik, O. T. Wincklera Syn, Z. Zadurawicz i Sp., Alb. Szkowron.

Zygmunt Parnes, Podwołoczyska

Filia we Lwowie ul. Grodecka 1. 30

poleca jako generalny reprezentant na Galicję i Bukowinę: Patentowane garnitury młocarniane parowe, żniwiarki, żniwiarko-wiązałki, Kosiarzki słynnej fabryki maszyn królewsko węgierskiej kolei państwowej w Budapeszcie, plugi jak i wszelkie narzędzia rolnicze 1381

wszechświatowej sławy fabryki

RUDOLFA BÄCHERA w RUDNICACH

jak również sielwniki specjalnej fabryki

FR. MELICHARA w BRANDEIS

Cenniki prześyłam na życzenie darmo i oplatnie.